



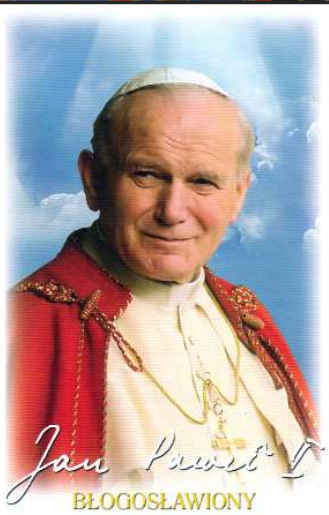
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 5 2011 r.
Październik
Nr 84 Rok XIV

Dwumiesięcznik

Antoni

Gazeta parafii Zegrze pw. św. Antoniego w Woli Kieleńskiej



BŁOGOSŁAWIONY

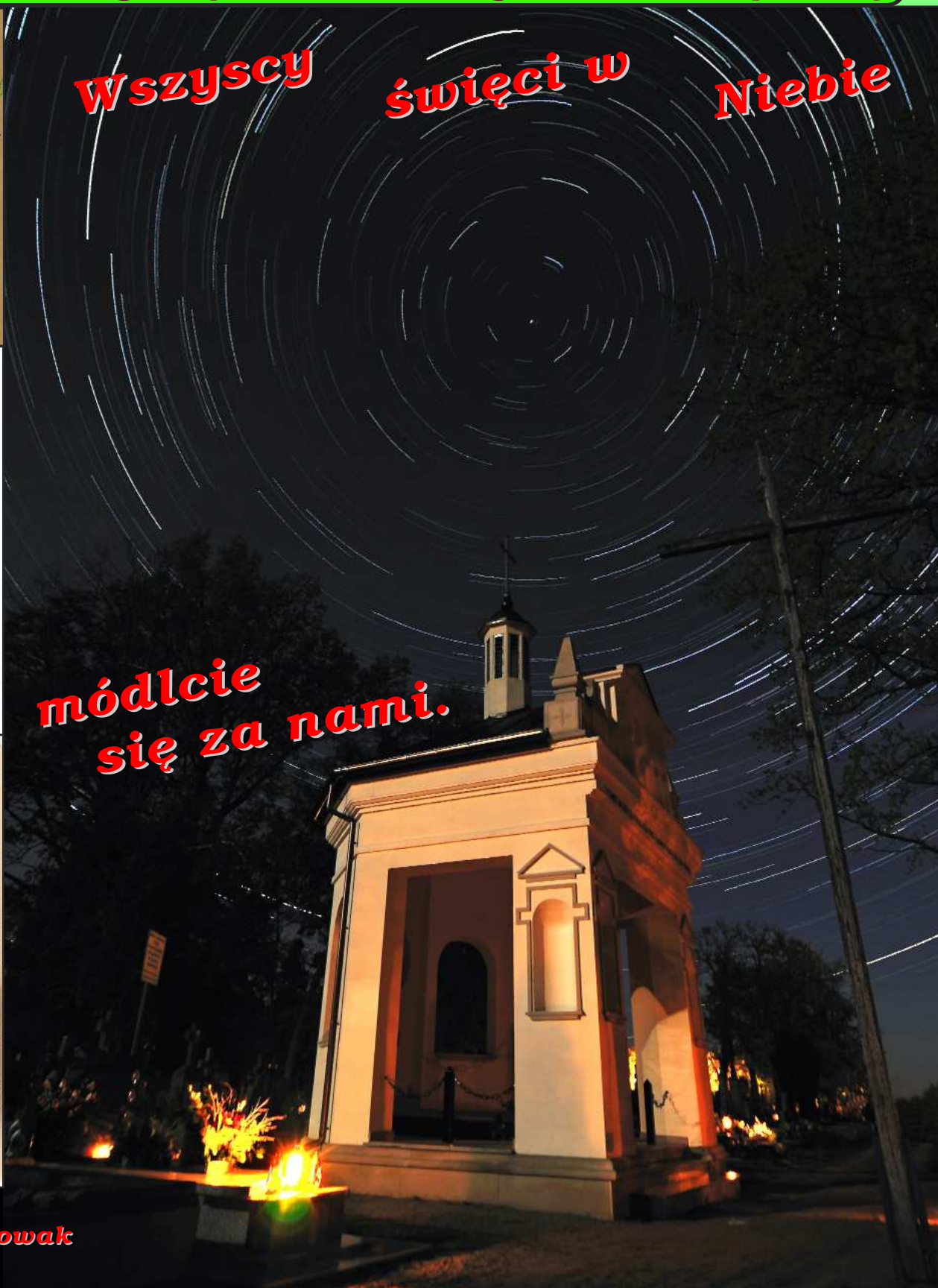


Wszyscy

święci w

Niebie

módlcie
się za nami.



fot. Andrzej Nowak



zapraszamy na stronę internetową „Antonięgo” www.antoni.agmk.net

Ogłoszenia duszpasterskie

1 listopada - wtorek - **Uroczystość Wszystkich Świętych** Msze św. o 8³⁰, 10¹⁵, 16⁰⁰ - w kościele, i o 12⁰⁰ - na cmentarzu. Mszy św. dla dzieci nie będzie.

2 listopada - środa - **Dzień Zaduszny** - Msze o 8³⁰, 10¹⁵, 18⁰⁰. Po Mszy o 10¹⁵ jedziemy na cmentarz, gdzie zmówimy Różaniec za zmarłych i poświęcimy nowe pomniki.

11 listopada - piątek - **Święto Niepodległości**. Msza św. za Ojczyznę o 10¹⁵. Zapraszamy na nią wszystkich parafian. Po Mszy św. złożenie wieńców przed tablicą na frontonie kościoła upamiętniającą Odzyskanie Niepodległości.

20 listopada - niedziela - **Święto Chrystusa Króla**. Uroczysta Msza święta o 10¹⁵.

21 listopada - **Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny**

27 listopada - **I niedziela Adwentu**.

Rekolekcje Adwentowe odbędą się w piątek, sobotę i niedzielę - **16, 17 i 18 grudnia**. Rekolekcje wygłosi ks. Janusz Filarski. Kazania w tygodniu o 10¹⁵, 16⁰⁰, 18⁰⁰ i o 12⁰⁰ dla uczniów szkół, a w niedzielę na Mszach św. o 8³⁰, 10¹⁵, 12⁰⁰ i 16⁰⁰. Zapraszamy gorąco wszystkich wiernych a szczególnie, rodziców i dzieci.

W październiku **odmawiamy Różaniec**. Przychodzimy do kościoła na Nabożeństwa Różańcowe, pół godziny przed Mszą św. - w niedzielę o 15³⁰ i w tygodniu - o 17³⁰.

Rodziny, zamawiające intencje mszalne w październiku o 18⁰⁰ proszę by przychodziły na Różaniec i ofiarowały go za Ojczyznę, Kościół i rodziny.

Zmarli bardzo potrzebują Modlitwy Różańcowej. Zamawiamy w ich intencji Msze św. i Wypominki. Módlmy się też za żywych z naszych rodzin.

Przebywając na cmentarzu zmówmy w intencji kapłanów pracujących kiedyś w naszej parafii a spoczywających na naszym cmentarzu „Wieczny odpoczynek”, postawmy kwiatek, zapalmy znicz jako znak naszej pamięci o nich.

W środę w Zaduszki po Mszy o 10¹⁵ poświęcimy nowe pomniki. Proszę je zgłaszać do Księdza Proboszcza lub do kościelnego Adama Suska.

Przed 1 listopada uporządkujemy groby na cmentarzu. Pamiętajmy przy tym by wyrzucać śmieci tylko do kontenera. Jest on opłacany przez parafię. Proszę o ofiary na ten cel.

Jak co roku **3 i 4 września** obchodziliśmy w naszej parafii doroczne **Dni Eucharystyczne**, zwane niegdyś czterdziestogodzinny nabożeństwem.

2 października (niedziela) odprawione zostały w naszym kościele Msze św. w intencji członków Kół Różańcowych i ich rodzin.

16 października - 33 rocznica wyboru papieża Jana Pawła II na Stolicę Piotrową. W niedzielę 9 października na każdej Mszy św., modliliśmy się dziękując Bogu za Jego beatyfikację.

19 października minęła 27 rocznica męczeńskiej śmierci ks. J. Popiełuszki. Dziękowaliśmy Bogu za jego wyniesienie na ołtarze.

23 października Niedziela Powołaniowa. W naszej parafii byli klerycy i zespół muzyczny.

Program duszpasterski na nowy rok katechetyczny

W każdą niedzielę na Mszy o 12⁰⁰ czytają dzieci, naprzemiennie z Gimnazjum w Woli Kiełpińskiej oraz Szkół Podstawowych w Woli Kiełpińskiej i w Jadwisinie. Podczas tej Mszy św. będą grać i śpiewać: schola dziecięca i zespoły młodzieżowe.

Rekolekcje adwentowe 16, 17, 18 grudnia

Comiesięczne spotkania przygotowujące do:

- Pierwszej Komunii św. - w każdą 2 niedzielę
- Generalnej Komunii św. - w każdą 4 niedzielę
- Bierzmowania - w każdą 3 niedzielę

Terminy Komunii św. i Bierzmowania:

- Pierwsza Komunia Św. - 20 maja 2012 r.
- Komunia Generalna - 27 maja 2012
- Bierzmowanie - 11 czerwca 2012

Chrzty dzieci - w każdą II niedzielę miesiąca na Mszy o 10¹⁵
i - w każdą IV niedzielę miesiąca na Mszy o 12⁰⁰

Ośrodek Duszpasterski

Ośrodek Duszpasterski w nowym budynku parafialnym jest gotowy i czeka na osoby, które chciałyby zaangażować się w życie parafialne. Jest tam kilka pomieszczeń przystosowanych do spotkań, zaplecze sanitarne i kuchnia, w której można zrobić herbatę lub nawet przygotować posiłek. Zapraszamy chętnych, chcących włączyć się do istniejących grup parafialnych i tych, którzy mają pomysł na jakieś działanie.

Poniżej podaję terminy spotkań grup oraz ich opiekunów.

- ministranci, w każdą sobotę o 11⁰⁰ - ks. Tomasz,
- chór w każdy piątek o 19⁰⁰
- zespół młodzieżowy w każdy piątek o 19⁰⁰ - ks. Paweł
- Kościół Domowy, raz w miesiącu w niedzielę - ks. Tomasz
- lektorzy - w sobotę lub niedzielę - ks. Paweł
- schola dziecięca, raz w tygodniu, tak jak do tej pory w szkole,
- grupa liturgiczna dzieci raz w tygodniu w szkole
- Kola Różańcowe, w każdą II niedzielę o 14⁴⁵ - ks. proboszcz
- Asysta Procesyjna - dorywczo w razie potrzeby.

ks. proboszcz kanonik Tadeusz Wołowicz

Od redakcji

Dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy piszą i dostarczają zdjęcia do naszej gazetki przyczyniając się do tego by była ona bardziej atrakcyjna. Jednocześnie prosimy o informowanie nas o ciekawych wydarzeniach z życia parafii i okolic oraz ponawiamy prośbę o pisanie do „Antoniego”.

Jan Paweł II - „Nasza Przyszłość”

Rozważanie przed „Anioł Pański” 1 listopada 1999

1. Obchodzimy dzisiaj uroczystość Wszystkich Świętych. W tym uroczystym dniu Kościół pielgrzymujący po ziemi kieruje wzrok ku niebu, ku ogromnej rzeszy mężczyzn i kobiet, którym Bóg dał udział w swojej świętości. Wywodzą się oni - jak uczy księga Apokalipsy - „z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków” (Ap 7,9). W ziemskim życiu starali się zawsze pełnić Jego wolę, całym sercem miłując Boga, a bliźnich jak samych siebie. Z tego powodu musieli też cierpieć próby i przesładowania, teraz jednak wielka jest ich nagroda w niebie (Mt 5,11)

Moi drodzy, taka jest nasza przyszłość! Takie jest najbardziej autentyczne i powszechne powołanie ludzkości: tworzyć wielką rodzinę dzieci Bożych, starając się urzeczywistniać jej zasadnicze cechy już tu na ziemi. Taki cel wskazują nam swoim świetlanym przykładem liczni bracia i siostry, których w ciągu stuleci Kościół uznał za świętych i błogosławionych, aby byli dla nas wzorami i przewodnikami. Dzisiaj prosimy ich o wspólne wstawiennictwo, aby każdy człowiek otworzył się na miłość Boga - źródło życia i świętości.

2. Jutro to wołanie stanie się gorącą i jednogłośnie modlitwą do Ojca miłosierdzia za wszystkich wiernych zmarłych. We wszystkich częściach świata będzie sprawowana w ich intencji Ofiara eucharystyczna jako zadatek życia wiecznego dla żywych i umarłych, zgodnie ze słowami samego Chrystusa: „Jam jest chleb życia. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (J 6, 48-58).

Kto może, niech w tych dniach nawiedzi cmentarz, aby modlić się na grobach zmarłych bliskich. Ja zejdę dzisiaj po południu do Grot Watykańskich, by pomodlić się przy grobach moich poprzedników. W duchu udam się też na cmentarz w Krakowie, gdzie spoczywają zmarli członkowie mojej rodziny, oraz na inne cmentarze świata, aby modlić się zwłaszcza na grobach zapomnianych.

Liturgia uczy nas bowiem modlić się za wszystkich w imię solidarności, która łączy wzajemnymi więzami członków Kościoła i która jest silniejsza nawet od śmierci. Niech nikomu nie zabraknie wsparcia naszej modlitwy.

3. W tym klimacie duchowym bardziej niż zwykle odczuwamy, jak żywa i pocieszająca jest obecność Maryi. Wzywamy Ją dziś jako Królową Wszystkich Świętych, kontemplując Ją pośrodku zgromadzenia świętych w niebie. Jutro zaś będziemy Jej zawierzać, jako Matce Miłosierdzia, dusze wiernych zmarłych.

Dla Ludu Bożego Maryja jest znakiem pociechy i niezawodnej nadziei. Widzimy w Niej żywą ikonę słów Chrystusa: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8). Niech Jej wstawiennictwo sprawi, że to ewangeliczne błogosławieństwo stanie się również naszym udziałem.

Nasza parafia potrzebuje modlitwy

Kiedy patrzymy na problemy współczesnego świata, przychodzi refleksja, że jesteśmy wobec nich bezradni. Ale nie jest to tak do końca prawdą. Mamy w zanadrzu bardzo skuteczną broń - modlitwę.

Pan Jezus powiedział: „Proście a będzie wam dane, kołaczcie a otworzą wam” oraz: „Gdzie dwóch albo trzech o coś zgodnie prosić będą, to im się spełni”.

Modlitwą możemy ogarnąć wszystkie sprawy i dotrzeć wszędzie. Możemy ogarnąć nią nawet tych, którzy nie chcą naszej pomocy.

Świat bardzo potrzebuje modlitwy. Potrzebują jej ludzie, rodziny, parafie i wszelkie inne wspólnoty. Także nasza parafia potrzebuje modlitwy. Potrzebują jej także nasi kapłani.

Dlatego zachęcamy osoby chętne - przyłączcie się do modlitewnej wspólnoty. Budujmy modlitewny fundament naszej parafii. Wypraszaemy Boże łaski dla nas samych i dla naszych bliźnich.

Nie trzeba żadnych deklaracji, nie trzeba nigdzie chodzić, ani nawet się przyznawać do tego. Wystarczy wybrać sobie jedną z poniższych modlitw i odmawiać codziennie, albo wtedy, kiedy nam się przypomni. Można też odmawiać wszystkie.

Modlitwa w intencji parafii

Wszchemogący i miłosierny Boże! Często gromadzimy się w naszej świątyni na modlitwie i sprawowaniu sakramentów. Czynimy to jako wspólnota parafialna. Prosimy Cię o Twoje błogosławieństwo dla tych, którzy ją tworzą - dla wiernych i duszpasterzy. Polecamy Ci rodziny naszej parafii, niech będą silne Twoją mocą. Oddajemy Ci pod opiekę dzieci i młodzież, aby ich wzrastanie ku prawdziwej dojrzałości przebiegało zgodnie z Twoją wolą.

Modlimy się za chorych, starych i samotnych, abyś Ty sam był dla nich pociechą i umocnieniem. Twojej łaskawości polecamy także kapłanów i prosimy o nowe powołania kapłańskie i zakonne. Ze szczególną mocą zawierzamy Ci tych, którzy nie przyjęli dotąd orędzia zbawienia, przemień ich serca i uczyni je miłymi Sobie. Ojcze, przyjmij nasze pokorne oddanie się Tobie i błogosław naszej parafii. Amen.

Modlitwa za kapłanów

10 x św. Archaniele Rafale, prowadź kapłana drogą Prawdy i wiary
12 x Wierzę w Boga Ojca...

Jezu, Maryjo, Józefie - kochamy Was, ratujcie dusze kapłańskie!

Ojcze Przedwieczny - spójrz na cierpienie, które Jezus Chrystus, Twój Syn, poniósł w czasie swej Męki. Spójrz, jak staje przed Tobą, ofiarując się jako żertwa, aby dla dusz otrzymać światło i siłę, przebaczenie i miłosierdzie...

Ojcze Przedwieczny - przyjmij cierpienia i zasługi wszystkich dusz, które łącząc się z zasługami i cierpieniami Jezusa Chrystusa, ofiarują Ci się z Nim i przez Niego, błagając o przebaczenie dla świata. O Boże pełen Miłosierdzia i Miłości bądź siłą słabych, światłem zaślepionych, przedmiotem miłości dla dusz...

Udziel wszelkich łask Swoim umiłowanym synom - kapłanom, aby byli wiernymi pośrednikami Twoich łask, światłem dla wiernych, Twoimi sługami.

Modlitwa do św. Judy Tadeusza - patrona od spraw beznadziejnych.

Święty Judo Tadeuszu, który od wieków byłeś orędownikiem tych, którzy stracili nadzieję ratunku, w twoje ręce oddaję cierpienia mojego serca. Ufam Twemu pośrednictwu przed Bogiem. Oddaję Ci dzisiaj szczególnie wszystkie intencje moje, którym tylko Wszchemocny Bóg może zaradzić. W pokorze serca błagam o wstawiennictwo. Ufam, że przez Twoje ręce otrzymam łaskę, o którą błagam Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Św. Judo Tadeuszu, który jesteś dla nas przykładem życia chrześcijańskiego - **módl się za nami.**

Św. Judo Tadeuszu, Patronie w sprawach szczególnie trudnych - **módl się za nami.**

Św. Judo Tadeuszu, którego obraz znajduje się w naszym kościele - **módl się za nami.**

Boże, który nas przez św. Judę Tadeusza, raczyłeś doprowadzić do poznania swego Imienia, spraw - prosimy Cię - byśmy oddając Mu należną cześć, coraz bardziej postępowali w dobrym. Amen.

Nowenna do M. B. Nieustającej Pomocy

Modlitwa rzymska:

O Matko Nieustającej Pomocy z największą ufnością przychodzimy dziś, przed Twój święty obraz, aby błagać o pomoc Twoją. Nie liczymy na własne zasługi, ani na nasze dobre uczynki, ale na nieskończone zasługi Pana Jezusa i na Twoją niezrównaną miłość macierzyńską. Tyś patrzyła o Matko, na rany Odkupiciela i na krew Jego przelaną na Krzyżu dla naszego zbawienia. Tenże Syn Twój umierając dał nam Ciebie za Matkę. Czyż więc nie będziesz dla nas, jak głosi Twój słodki tytuł: Nieustającą Wspomożycielką?

Ciebie więc o Matko Nieustającej Pomocy, przez bolesną mękę i śmierć Twego Boskiego Syna, przez niewypowiedziane cierpienia Twego Serca, o Wspomożycielko, prosimy najgoręcej, abyś wyprosiła nam u Syna Swego tę łaskę, której każdy z nas tak bardzo pragnie i tak bardzo potrzebuje....

Ty wiesz, o Matko, jak bardzo Jezus, Odkupiciel nasz, pragnie udzielić nam wszystkich owoców odkupienia. Ty wiesz, że skarby te zostały złożone w Twoje ręce, abyś je nam rozdzielała. Wyjednaj nam przeto, o Najłaskawsza Matko, u Serca Jezusowego tę łaskę, o której w tej nowennie każdy z nas pokornie prosi, a my z wdzięcznością wychwalać będziemy Twe miłosierdzie przez całą wieczność. Amen.

Tu można wymienić swoje prośby:

O Maryjo, Matko Nieustającej Pomocy, która z taką czułością z tego obrazu na nas spoglądasz, z dziecięcą ufnością śpieszymy do Twoich stóp z naszymi prośbami i potrzebami, racz spojrzeć na nas łaskawie i wysłuchać naszych błagań, przyjdź nam z pomocą w wielorakich potrzebach naszych, błagamy Cię o to najgoręcej:

Pomagaj nam nieustannie.

Wielka Matko Boża,
Matko nasza Najlepsza,
Pośredniczko nasza u Boga,
Szafarko łask wszelkich,
Matko świętej wytrwałości,
Tronie miłosierdzia Bożego,
Poręko naszego zbawienia,
Umocnienie słabych,
Ucieczko uciśnionych,
Cudowna lekarko w chorobach,
Ratunku ginących grzeszników,
Nadziejo zrozpaczonych,
Patronko misji świętych,
Wychowawczyni powołań kapłańskich,
Mistrzyni życia duchowego,
Strażniczko czystości,
Opiekunko rodzin,
Czuła Matko sierot,
Pani naszych losów,
Przewodniczko pewna do nieba.

Wezwania dziękczynne:

O Maryjo, przyjmij nasze dziękczynienia. Wołamy do Ciebie:

Dziękujemy Ci, Matko Nieustającej Pomocy!

Za uzdrowionych z choroby,
Za pocieszonych w strapieniu,
Za ocalałych z rozpacz,
Za podtrzymanych w zwątpieniu,
Za wyzwolonych z mocy grzechu,
Za wysłuchanych w błaganiu,
Za litość nam okazaną,
Za Twoją Miłość macierzyńską,
Za dobroć Twoją niezrównaną,
Za wszystkie łaski nam i innym wyświadczone.

Wezwania błagalne:

O Maryjo usłysz nasze błagania. Wołamy do Ciebie:

Błagamy Cię, Matko Nieustającej Pomocy!

Za chorych, abyś ich uzdrowiła,
Za strapionych, abyś ich pocieszyła,
Za płaczących, abyś im łzy otarła,
Za sieroty i opuszczonych, abyś im Matką była,
Za biednych i potrzebujących, abyś ich wspomagała,
Za błądzących, abyś ich na drogę prawdy sprowadziła,
Za kuszonych, abyś ich z siideł szatańskich wybawiła,
Za upadających, abyś ich w dobrym podtrzymała,
Za grzeszników, abyś im żal i łaskę spowiedzi wyjednała.



K.: Tyś naszą ucieczką o Pani !

W.: Pomocą w uciskach i smutku!

Módlmy się:

Panie Jezu Chryste, Ty dajesz nam rodzicielkę Swoją Maryję za Matkę: dozwól, prosimy, abyśmy wzywając ustawicznie Jej macierzyńskiej pomocy, zasłużyli na nieustanne doznawanie owoców Twego odkupienia. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

Znaczenie i siłę modlitwy dla życia parafii przedstawia w poniższym artykule proboszcz z Warszawy.

Parafia ożywiona modlitwą

Jestem proboszczem jednej z warszawskich parafii. Jej patronem jest św. Józef. Jak wiemy, w Piśmie Św. nie zanotowano ani jednego jego słowa, ale działał dużo i działa do dziś. Myślę, że to, co stało się w mojej parafii, jest jego wielkim, cichym dziełem.

Parafia uobecnia Kościół, mistyczne Ciało Chrystusa. W tym Kościele Chrystus cierpi, oddaje część Ojcu, modli się. Jakże więc można wyobrazić sobie istnienie mistycznego ciała Kościoła bez modlitwy? Chrystus jest naszym Oblubieńcem, jak więc można wyobrazić sobie kontakt dwojga kochających się osób bez wzajemnego dialogu? Parafie, jako żywe organizmy społeczne, przyjmują na siebie mnóstwo ról, ale przede wszystkim umożliwiają spotkanie człowieka z Bogiem, modlitewny dialog. On stanowi najgłębszy sens istnienia Kościoła, parafii, świątyni.

Wiemy z nauk biologicznych, że martwa komórka może mieć wszystko, co potrzebne do istnienia, ale zafunkcjonuje dopiero wtedy, kiedy obudzi ją iskra życia. Podobnie dzieje się z podstawową komórką Kościoła, czyli parafią. Tą tajemniczą iskrawą jest modlitwa. Parafia zaczyna żyć dopiero wtedy, gdy się modli.

Podstawową funkcją Kościoła, sprawowaną od czasów apostołów aż do dziś, pozostaje: nauczanie, uświęcenie i pasterzowanie. Dbają o to biskupi, a na terenie parafii proboszczowie i ich współpracownicy, i to od nich w dużym stopniu zależeć będzie ożywienie tych funkcji duchem modlitwy. Trzy elementy: słowo Boże, liturgia i działalność zewnętrzna, scala Jezus Chrystus.

Czy będzie Niedziela Palmowa?

W parafii staramy się rozbudzać ducha modlitwy, tak słowem, jak i czynem. Istnieje mnóstwo zespołów o charakterze modlitewnym. Aby to wszystko pogłębić teologicznie, uczestnicy praktykują wspólną modlitwę nieraz do późnych godzin nocnych.

Postawiliśmy duży posąg Chrystusa Miłosiernego na zewnątrz kościoła, przy ruchliwej ulicy. Ludzie gromadzą się przy nim w uroczystości, w rocznice i święta. Odmawiają Koronkę do Miłosierdzia Bożego, rozważają „Dzienniczek”, modlą się.

Dbamy o to, aby liturgia była żywa, a jej znaki skłaniały do modlitwy. W Niedzielę Palmową wierni często wstrzymują ruch na ulicy, bo niosą takie palmy, jakie zwykle robi się na Kurpiach.

Dzieci bardzo mocno przeżywają ten dzień. Już w czasie wakacji pytają: „Proszę księdza, czy będzie Niedziela Palmowa?” Odpowiadam: „Oczywiście, że będzie, a dlaczego cię to tak interesuje?” Okazuje się, że chodzi o osiołka, który bierze udział w procesji. Osiołek wypożyczony z ZOO chodzi dookoła kościoła, czasami nawet podchodzi pod ołtarz.

Na Rezurekcji na ołtarzu kwili sześćdziesiąt świeżo wylęgłych kurcząt. Piszczą najpierw kurczęta, a potem dzieci, obecne na Mszy św. Biorą je na ręce i cieszą się, że Jezus zmartwychwstał.

Podczas Zesłania Ducha Świętego gołębie wylatują w górę przed kościołem. Dla wielu jest to wyraźny znak. W Adwencie zapraszam parafian na 6³⁰ rano. To „pogańska” godzina, ale bardzo miło przyjść do kościoła ze świecą roratnią. Dzieci też chętnie uczestniczą w roratach. Ostatnio naliczyłem ponad setkę dzieci, które nie opuściły ani jednego roratu.

Warszawiacy nie lubią wcześniej wstawać, dzieci też, czasami nawet księża, ale na roraty przychodzą na 6³⁰. Zawsze na nich obecny jest jakiś znany gość. Zaprosiliśmy kiedyś ambasadorów poszczególnych krajów europejskich. Z wielkim szumem, w limuzynie z chorągiewką swego kraju podjeżdżali pod kościół, w ciemnym wnętrzu zapalali świece roratnie i mówili: „Jestem gotowy na przyjście Pana”. Bardzo piękne były te spotkania. Dzieci ad hoc układały modlitwy za te właśnie kraje. Dostojni ambasadorowie mieli łzy w oczach.

Także książki pomagają

Pomoc w ożywianiu modlitwy stanowią też wydawnictwa parafialne. W październiku wydaliśmy rozważania różańcowe,

a napisali je księża, którzy pracują bądź pracowali w parafii. Ludzie przypominali sobie tych księży i zapoznawali się z rozważaniami. Było to interesujące doświadczenie. W czasie przedostatniej wizyty Ojca Świętego, zanim jeszcze wyjechał z Polski, wydrukowaliśmy skróty jego wystąpień na karteczkach, jako pomoc do rozważania, modlitwy.

Najciekawszym jednak pomysłem dotyczącym modlitwy jest brewiarz dla świeckich, który doczekał się dziesiątego wydania i nadal jest potrzebny. A wszystko zaczęło się na pielgrzymce. Moi parafianie gorąco się modlili, ale były takie chwile, kiedy ja odmawiałem brewiarz, a oni jedli posiłek. Pomyślałem sobie, że w jakiś sposób odłączam się od moich wiernych, a oni nie mogą pomodlić się ze mną. I właśnie po powrocie z pielgrzymki wierni napełnieni duchem modlitwy, zaczęli drukować brewiarz. Ciągłe jest rozchwytywany. Ludzie odmawiają go nie tylko w parafii, ale również w domach. Ten nieuchwytny duch modlitwy odgrywa dużą rolę w budowie wspólnoty parafialnej, jako wspólnoty wspólnot. Gdy ludzie razem modlą się, to potem lepiej razem pracują, a jak razem popracują, wtedy lepiej się modlą.

Myślę, że wszystkie te inicjatywy stworzyły pewien klimat, który pozwolił na to, by w mojej parafii zaistniała wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu.

Otwarty kościół

Jak doszło do wieczystej adoracji? Kiedy zostałem proboszczem wielkomiejskiej parafii, poszedłem do kościoła, by klęknąć przed tabernakulum i przedstawić się Panu Jezusowi. Przedsięwzięcie od wnętrza kościoła oddzielała krata. Nie postawił jej Jezus, lecz ludzie, którzy na co dzień troszczą się o kościół, którzy go budowali, którzy do niego przychodzą i dbają o jego wygląd.

Jednak Pan Bóg, czuwał i chwilę później przysłał na plebanie niezwykle dynamiczną parafiankę: „Czy ksiądz jest proboszczem?” Odpowiadam: „Tak proszę pani”. „To jak ksiądz może pozwolić na to, żeby taka krata odgradzała wiernych od Pana Jezusa, który jest w tabernakulum? To przecież skandal!” Spojrzałem na nią i odpowiedziałem pytaniem: „A Pani dawno jest tu parafianką?” „Dawno”. „Ja jestem proboszczem od kilkudziesięciu minut... Jak mogła pani pozwolić na to, żeby taka krata mogła być w kościele? To przecież skandal!”

Po uroczystościach objęcia parafii, podzieliłem się z wiernymi refleksją na temat kraty oddzielającej od Chrystusa i zapytałem ich, czy nie można otworzyć kościoła, aby przez cały czas mógł służyć do modlitwy. Zaproponowałem więc dyżury dla ochotników i wstępną strukturę organizacji. Istniejące zespoły parafialne przysły z pomocą i każdy dzień otrzymał dwóch koordynatorów. Oni przyjmowali zgłoszenia wiernych, którzy chcieliby trwać w kościele na modlitwie, chroniąc jednocześnie kościół. Zgłosiło się dość dużo osób na poszczególne dni tygodnia, tak że wkrótce krata nie była już potrzebna.

Po pewnym czasie inni parafianie przyszyli z propozycją, aby modlić się jeszcze po wieczornej Mszy św. Wobec tego godziny otwarcia zostały przedłużone. Jeden z parafian powiedział, że może czuwać w kościele do północy.

Wieczysta adoracja

Zwyczaj odwiedzania kościoła utrwalił się. Zaczęliśmy myśleć o adoracji Najświętszego Sakramentu wystawionego w monstrancji. Przeznaczaliśmy czwartek na wystawienie Najświętszego Sakramentu. Ktoś z parafian zasugerował aby zaprosić księdza Krzysztofa Małachowskiego z USA, apostoła wieczystej adoracji. Przyjechał i głosił u nas rekolekcje. Wiele kościołów w USA i w innych krajach praktykuje taką adorację. Zaczął zachęcać również do nocnej adoracji. Zdawałem sobie sprawę z tego, jakie trudności się z tym wiążą, ale pomysł został rzucony.

Zaczęli przychodzić do mnie uczestnicy różnych wspólnot z prośbą, bym pozwolił na nocną adorację raz w tygodniu. Ogłosiłem więc na ambonie, że taka a taka wspólnota objęła jedną noc. Potem zgłosiła się druga i tak powoli wszystkie noce zostały „obsadzone”. Ksiądz Prymas zezwolił na wystawienie Najświętszego Sakramentu w kaplicy Matki Bożej i tak się zaczęło: dzień i noc. Trwa to do dziś mniej więcej od piętnastu lat.

Radość i entuzjazm były ogromne, choć oczywiście trawiło nas wszystkich pytanie, jak długo tak wytrzymamy? Jednak nurt modlitwy adoracyjnej zaczął porwać wielu parafian. Zostało powołane bractwo adoracyjne, liczące kilkaset osób.

Większość tych ludzi uczestniczyła już w zespołach parafialnych, tam otrzymali swoją formację duchową.

Na adorację przychodzą także osoby z innych parafii, chociaż jeszcze nie wszyscy w Warszawie wiedzą o możliwości takiej modlitwy. Kościół jest otwarty, światło pali się całą noc, a w lewej nawie kościoła, w kaplicy Matki Bożej jest wystawiony Najświętszy Sakrament. Wokół ustawiono klęczniki, przy wejściu znajduje się podręczna biblioteczka, w której są modlitewniki oraz książki z zakresu życia duchowego, modlitwy, litanie, nowenny oraz bieżące czytania z liturgii dnia. Modlitwa w zasadzie jest cicha, chociaż niektóre grupy modlą się wspólnie.

Zawsze można przyjść

Oczywiście, napotykalismy też na trudności. Kościół był otwarty, więc przychodzili do kościoła bezdomni i spędzali tu noc. Pewnego dnia naliczyłem ich 40. Kościół z miejsca adoracji stawał się noclegownią, i trzeba było to ukrócić. Dlatego teraz jeden z parafian pełni nieustanny dyżur i pilnuje porządku w kościele. Zdarzały się też drobne kradzieże, ale to wszystko jest niczym w stosunku do dobra, jakie otrzymujemy, a którego nie sposób przeliczyć na żadne materialne wartości. Tym dobrem jest otwarty kościół, do którego w każdej chwili można przyjść.

W sposób spontaniczny powstały różne momenty wspólnej modlitwy: Anioł Pański, nie tylko w południe, ale i o północy, koronka do Miłosierdzia Bożego o godz. 15⁰⁰. W ostatnim dniu rekolekcji przenosimy Najświętszy Sakrament na główny ołtarz i nie ma wtedy żadnych konferencji poza adoracją i spowiedzią. Ostatnio na skutek inicjatywy samych księży wprowadziliśmy również adorację i spowiedź całonocną.

Owoce adoracji

Owoce adoracji są trudno uchwytne. Pomimo tego, że wiemy, że najważniejsze jest to co niewidzialne dla oczu, to pewne znaki można zobaczyć. Wiele osób, które przychodzą po raz pierwszy do naszego kościoła, mówi mi, że panuje tu szczególny nastrój. W tym kościele człowiek dobrze się modli, gdyż panuje tu klimat modlitwy. Od piętnastu lat nie widziałem klucza od kościoła i specjalnie go nie szukam, skoro kościół i tak jest otwarty. Adoracja nie załamała się, mimo że otoczenie kościoła nie należy do najbezpieczniejszych.

W parafii, w latach trwania adoracji, powstało wiele różnych zespołów i wspólnot ewangelicznych, modlitewnych, apostołskich, społecznych. Rada parafialna składa się z szefów tych zespołów. Liczy ona już ponad pięćdziesiąt osób i są w niej tylko ci, którzy mają coś do powiedzenia.

Myślę, że ta wyzwolona aktywność ludzi znajduje swoje umocnienie w modlitwie, która skłania wiernych do podjęcia gestów płynących z wiary. Aktywność przenika modlitwę, a modlitwa szczęśliwie przenika aktywność. Actio i contemplatio, działanie i modlitwa, tutaj znajdują swój szczęśliwy związek.

Łaski, jakie otrzymujemy, są wielorakie. Ostatnio studenci, którzy mieszkają na terenie naszej parafii, powiedzieli, że chcą wspólnie adorować Najświętszy Sakrament. Przychodzą więc w czwartek o 21⁰⁰ i modlą się tak, że „daj Boże tak niejednemu zakonowi”. Studenci, którzy często pracują w nocy, coraz częściej korzystają właśnie z tych nocnych modlitw, a nawet się na nie umawiają. Nieraz widziałem dwoje takich adoratorów: jedno z jednej strony, drugie z drugiej, modlili się bardzo gorąco. Potem przyszli dać na zapowiedzi. Inna dziewczyna, długo czekająca na towarzysza życia, wyprosiła sobie miłość od pierwszego wejrzenia tak silną, że już po dwóch tygodniach znalazła się w Australii ze swoim wymodlonym mężem.

Są też inne owoce, które można nazwać bez przesady cudami. Dwa z nich chciałbym tu przytoczyć.

Jedna z adoratek poważnie zachorowała, lekarze stwierdzili u niej poważnego guza na narządach rodnych i zdecydowali, że potrzebna jest operacja. Wieziono ją do szpitala w godzinie, w której miała zwyczaj adorować. Poprosiła męża, aby zaczekał na nią przed kościołem. Weszła do kaplicy, aby pomodlić się chwileczkę i przeżyła wstrząs, ale nic o tym nie powiedziała mężowi. Pojechała do szpitala, otrzymała łóżko. Anestezjolog dał jej pierwsze zastrzyki, lekarstwa, a potem przyszedł profesor, aby ją jeszcze raz zbadać przed operacją. Jakież było jej zdumienie, gdy usłyszała: „Niech pani szybko się pakuje i wraca

do domu, operacja nie jest potrzebna”. Okazało się, że i wiele innych dolegliwości, na które cierpiała, ustąpiło. Widuję ją w kościele, przychodzi razem z mężem i cieszy się dobrym zdrowiem. Dostępna jest cała dokumentacja medyczna tego uzdrowienia.

Niedawno przyszedł do mnie ktoś inny i powiedział, że córka siostrzenicy, mała, czteroletnia dziewczynka, bardzo poważnie zachorowała na nerki. Przyszli do kościoła, położyli ją w ławce - dziecko spało, a rodzice się modlili. Scenariusz powtórzył się. Pojechali do szpitala, lekarz zbadał dziewczynkę i powiedział: "Wracajcie do domu, dziecko jest zdrowe". Sam byłem tym zaskoczony, ale również mamy pełną dokumentację lekarską.

W adhortacji apostołskiej *Christifideles laici*, Ojciec Święty odwołuje się do ewangelicznej sceny robotników, którzy stoją beczynnie, bo nikt ich nie najał. Spotykają gospodarza, który mówi: "Idźcie do mojej winnicy", daje im pracę i nadspodziewanie wysoką zapłatę. Papież odnosi ten obraz do niewykorzystanej aktywności wiernych, zwłaszcza świeckich w parafii. **Obraz stojących wiernych, których nikt nie najał, wydaje się być negatywną przestrożą dla poczytna duszpasterskich współczesnego Kościoła.** Pan Bóg nie jest Bogiem umarłych, ale żywych i my mamy żyć w Kościele. Ożywienie Kościoła dokonuje się przez modlitwę, a zwłaszcza przez modlitwę adoracyjną, która z kolei skutecznie rozbudza aktywność wiernych. Jestem tego świadkiem na co dzień i tego wam życzę. **Ks. Jan Sikorski** Fragn. konferencji wygłoszonej w trakcie sesji "Wieczernik" 2002

Ks. Jan Sikorski jest doktorem teologii, naczelnym kapłanem więziennictwa RP, proboszczem parafii św. Józefa Oblubieńca w Warszawie. (Dziś już na emeryturze) **za www.katolik**



Być odpowiedzialnym przed Bogiem za śmierć mojego brata...

Czytania na niedzielę 04 września 2011

Po przeczytaniu drugiego zdania z Księgi proroka Ezechiela (33,7-9) pomyślałam: to nie przelewki... **być odpowiedzialnym przed Bogiem za śmierć mojego brata...** : ostra jazda!

Ale za chwilę moją uwagę przykuły słowa Pana: „**Ciebie(...) wyznaczyłem na stróża, abyś słysząc z mych ust napomnienia, przestrzegał ich w moim imieniu**”.

Zatem **zanim mam „występnego sprowadzić z jego drogi” mam słuchać tego co mówi do mnie Pan... mam słuchać Jego napomnień**, a w konsekwencji **przestrzegać ich**. Jeżeli to będę czynić: słuchać i przestrzegać, wtedy Bóg uzdolni mnie do tego, o czym mówię w drugim zdaniu. Bo tylko wtedy kiedy cała moja osoba: duch i ciało spełni warunki bycia „stróżem”, o którym mówi dziś Bóg przez Ezechiela, będę zdolna do tego, aby „występnego sprowadzić z jego drogi”. Ciekawe jest stwierdzenie: „a ty nic nie mówisz” sugerujące postawę wobec osoby, która postępuje źle. Bóg domaga się konkretnego świadectwa - postawy, która jednoznacznie powie: „Robisz źle!” **Jeżeli przejdę obojętnie obok błędzącego, nie tylko mam udział w jego grzechu, ale też odpowiedzialność za jego zbawienie spada na mnie.**

Brrr... powiało chłodem, który powoduje drżenie serca... W ostatnim zaś zdaniu Bóg mówi, że **jeżeli zachowałam się tak jak On chce: „ostrzegłam występного, by odstąpił od swojej drogi i zawrócił, on jednak nie odstępował od swojej drogi, to on umrze z własnej winy, ty zaś ocaliłeś swoją duszę”**. Ufff... kamień z serca...

Tylko teraz co robić, aby postępować właśnie tak, jak Panu się podoba? Zaczęłam trochę Mu marudzić: „no dobrze, ja wiem, że tak trzeba, ale czy Ty wiesz jak trudno i to z miłością! mówić do swojego brata o tym, że w jego życiu coś jest nie tak?” I kto w ogóle dał mi takie prawo? Zwracać uwagę innym, jak sama jestem pełna niedoskonałości, wad, słabości?

Jezu, chyba coś jest nie tak? Pamiętasz, kiedy mówiłeś mi, bym usunęła najpierw belkę z mojego oka, po to żeby usunąć „wątpliwą” drzazgę z oka mojego brata? Kiedy tak rozmyślałam poczułam się jakby w pułapce - błędnego mojego myślenia.

Jezus mnie przytulił. Powiedział: „Spokojnie... czy ty mnie w ogóle słuchasz? Co ci dziś powiedziałem przez pror. Ezechiela? Bądź czysta przede Mną, słuchaj tego co do ciebie mówię, a później tym żyj. Uzdolnię Cię do mówienia prawdy z miłością.

Kiedy tak zatrzymałam się na tych słowach, św. Paweł w Liście do Rzymian (13, 8-10) powtórzył za Jezusem prawdę o miłości. **Poza wzajemną miłością cóż jest ważniejsze?** Pamiętam słowa Ojca Świętego Jana Pawła II: „**Bóg jest Miłością!**” I do miłości wszystko się sprowadza. Wszystkie przykazania zawierają się i mają sens w „nakazie: „**Miłuj bliźniego swego jak siebie samego**”. Miłość nie wyrządza zła bliźniemu”.

Św. Paweł to niegłupi gość, jednym zdaniem obalił całą moją teorię i pozwolił zrozumieć o czym mówił Jezus... belka i drzazga w oku brata? Stań w pokorze... stań w postawie pełnej miłości wobec drugiego człowieka i jeżeli nawet będziesz uważał drogi Przyjacielu, że nie wypada się odezwać, bądź nie masz argumentów lub totalną porażką jest iść w strugach deszczu podczas Marszu dla Życia i głośno manifestować: **Tak! Kocham życie! i... nie wolno zabijać chociażby nie wiem co!!!**

Nawet jeżeli z powodu powiedzenia swojemu szefowi, że żyje w konkubinacie, cudzołóży - jednym słowem, możesz wylecieć z pracy...(!) to kochany, odważny Przyjacielu „ocalisz swoją duszę”. Wiesz, jak ciężko jest mówić młodym ludziom, że współżycie przed ślubem jest moralnym złem? A stosowanie antykoncepcji jest grzechem ciężkim? Wiem... bo pracuję w Poradni, gdzie spotykam się z kpiącym uśmiechem i na pytanie o miłość, słyszę: my już wszystko wiemy! Tak, wiecie, tylko niestety nie od tej strony co trzeba! A później gorzkie łzy i w ciągu roku status: rozwodnik. Niezbyt ciekawa perspektywa.

Dzisiaj potrzeba świadków Bożej prawdy... Moje najmłodsze dziecko przyszło któregoś razu z podwórka z takim tekstem: „Mamo, jeżeli jest jakaś biedna rodzina, to może „usunąć” dziecko?” Szczeka mi opadła i nie potrafiłam wydusić z siebie słowa, ale spojrzałam na szeroko otwarte, pytające oczy. „**Nie, dziecko, nigdy nie wolno nikogo zabić! Nigdy nie wolno...**”.

Usłyszałam: „usunąć” - nawet wtedy jak są bardzo biedni? Musiałam odłożyć swoje zajęcia, przytulić mojego małego, ciekawego świata szkraba i wytłumaczyć... z miłością. Tylko tak... bo inaczej po prostu się nie da.

Drogi Przyjacielu, też przeżywałam takie chwile, że nie wiem... co powiedzieć, jak? powiedziałem, aby nie zranić drugiej osoby. Wtedy pytam Pana... przede wszystkim Jego, później szukam wsparcia u innych.

Kiedys, już ś.p. O. Józef Moźdrzeń SJ, rozmawiał z chłopcem, który powiedział, że współżyje z dziewczyną... ale zaraz zaczął zapewniać, że on tak ja mocno kocha... i to dlatego. O. Józef odparł tak: A gdyby ta dziewczyna po akcie zaraz zmarła... czy powiedziałbyś: **ja z miłości wtrąciłem ją do piekła!** Niesamowita mądrość Ojca... i zarazem powiedzenie prawdy z miłością.

Idąc dalej. Mocne Słowo Pana zwala z nóg. Najpierw Bóg przez Ezechiela, teraz bezpośrednio sam Jezus w Mateuszowej Ewangelii (18,15-20) mówi wprost: „**Gdy twój brat zgryzesz przeciw tobie, idź i upomnij go w cztery oczy**”. No właśnie drogi Przyjacielu: W cztery oczy!

A czy przypadkiem nie jest tak, że najpierw cała okolica wie... a dopiero później osoba zainteresowana? Łatwo jest mówić o czyichś upadkach i błędach innym, ale jemu samemu?

Co za niedorzeczny pomysł! A jednak!... Jezus mówi wyraźnie: w cztery oczy. Powiem szczerze, że długo musiałam siedzieć u stóp mojego Mistrza zanim to zrozumiałam... W cztery oczy - **ale z wielką, ogromną miłością**. Bo jeżeli bez miłości zostanie zwrócona uwaga, odbije się rykoszetem i zabolí dużo bardziej.

Wczoraj przeczytałam w jednym z rozważań: „Nawet Boży nakaz nie może być stawiany ponad miłością” - wszystko w temacie. Powtórzę się: najważniejsza jest miłość i zacytuję jeszcze raz św. Pawła: „**Miłość nie wyrządza zła bliźniemu**”.

Przyjacielu jeżeli masz trudności w wypowiedzeniu prawdy z miłością, pamiętaj: w cztery oczy, nie odchódź od Jezusa, dopóki On nie uzbroi Cię w słowa pełne miłości, w przebaczenie i zrozumienie. Nie lękaj się i nie bój. Nawet jeżeli ktoś będzie się śmiał i powie: co ty taki nawiedzony jesteś?! Nie lękaj się... na dobrej drodze jesteś. Wiesz co powiedział dalej Jezus?: „Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata” - cudowna perspektywa... Jezus tu mówi o zbawieniu tego człowieka. Niesamowite!

Kochany Mężu, Kochana Żono! Ty w szczególności jesteś odpowiedzialny za zbawienie współmałżonka. Jak możesz pozwalać na grzech w Waszym małżeństwie? Tolerować go, może zmuszać? albo przymykać oko na różne sprawy... z nadzieją, że będzie dobrze! To ja ci dzisiaj mówię: Nie będzie dobrze! Jesteście za siebie nawzajem odpowiedzialni, macie wspólnie dążyć do świętości. Więc czemu z miłością, w cztery oczy, nie mówisz o tym co trzeba zmienić?

Kiedys przyszła do mnie koleżanka, która poprosiła: naucz mnie metod rozpoznawania płodności! Stosujemy od lat stosunki przerywane... mam tego dość! Najchętniej uciekałabym gdzie pieprz rośnie przed moim mężem! Mam totalne lęki przed współżyciem i (przepraszam za wyrażenie, postaram się określić najdelikatniej jak można jej słowa): wymiotować mi się chce na samą myśl o tym!

Zacząłyśmy naukę jej własnego ciała. Z radością odkrywała prawa rządzące jej organizmem. Nauczyła się metod na perfek. Po jakimś czasie spotkałam ją, ale już z daleka wyczułam smutek... Powiedziała: Nic z tego... mój mąż wyśmiał mnie jak tylko wyciągnęłam termometr... Jedna postawa, jedna kpina, spowodowała, że wszystko: cały jej zapal i radość związaną z poczuciem, że jest w pełni kobietą... zniszczył... śmiejąc się. Smutne to... nawet bardzo. Ile potrzeba wówczas wieczorów spędzonych w cztery oczy? Ale tutaj musiało zaistnieć coś więcej.

I o tym za chwilę mówi Jezus w dzisiejszej Ewangelii: „**Jeśli zaś nie usłucha, weź ze sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków opierała się cała sprawa**”.

Przytuliłam ją wówczas... a ona wyznała mi, że mąż siedzi po uszy w pornografii, karmi się tym, mało tego ogląda „filmiki” w pokoju, w którym śpią dorastający synowie.... **MASAKRA!**

I właśnie tutaj rada Jezusa ma swoją rację bytu. Potrzeba osoby, bądź osób, które pomogą mu z tego wyjść. Osób, które swoim świadectwem przyprowadzą go do Jezusa, który uleczy uzależnienie, pomoże wyjść z nałogu.

Dalej słowa Jezusa są jeszcze bardziej radykalne: „**Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi. A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik**”...

I znowu wróć do Ezechiela. Mamy przed Bogiem odpowiedzialność za naszych braci. I albo będziemy obarczeni śmiercią naszego brata, który trwa w grzechu, albo ocalimy naszą duszę. (Ez 33, 7-9). Nie jest to łatwe. Jan Chrzciciel musiał przypłacić życiem to, że nie dawał spokoju Herodowi, mówiąc o jego cudzołóstwie z Herodiadą.

Zaskakująco kończy się dzisiejsza Ewangelia. Pomyślałam nawet sobie, że dwa ostatnie zdania nie pasują do całości. Ale oczywiście Pan rozjaśnił moje ciemności... Jezus mówi o modlitwie: „**Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego uczyni im mój Ojciec (...)** Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich”.

I pomyślałam... modlitwa wstawienica za osobę, która błądzi, czyni cuda. Dlatego wcześniej pisałam, żeby prosić Pana w modlitwie o dwie rzeczy: aby pozwolił słuchać Go i żyć Jego wskazaniem oraz aby dodał odwagi i uzdolnił do mówienia z miłością do osoby, która błądzi.

Dzięki za to spotkanko Panie: Jak zwykle niezawodny Jesteś. **Agnieszka F. - strona Domowego Kościoła diec. łomżyńskiej**

Reakcja na promowanie Satanizmu w Telewizji Publicznej

List przewodniczącego Rady ds. Środków Społecznego Przekazu Konferencji Episkopatu Polski bpa Sławoja Leszka Głódzia do Juliusza Brauna Prezesa Zarządu TVP
Szanowny Panie Prezesie,

Pragnę zwrócić uwagę na głębokie zaburzenie stosunku zarządzanej przez Pana Spółki do misji społecznej obowiązującej telewizję publiczną. W sytuacji, w której istnieje duży wybór profesjonalnych krytyków muzycznych Program II TVP zatrudnia do udziału w reprezentacyjnym programie „The Voice of Poland” słynnego skandalistę Adama „Nergala” Darskiego.

Decyzja ta wywołała powszechne społeczne oburzenie. Jest to zarazem problem szerszy niż prawna kwalifikacja „obrazy uczuć religijnych” czy też sprzeczność ze światopoglądem konfesyjnym. Pan Darski wielokrotnie dawał publiczne dowody swojego obrzydzenia chrześcijaństwem i religią w jej powszechnym rozumieniu. Mając do dyspozycji treść jego publikacji internetowych, osobistych działań i społecznego wydzwisku jego wypowiedzi trudno się dalej oszukiwać twierdząc, że nie mamy do czynienia z praktykującym satanistą.

Nie może iść komercja przed dbałością o tkankę życia społecznego, ani chęć przyciągnięcia widzów przed kultywowaniem wartości budujących Naród. W imieniu milionów Katolików, a także pozostałych Chrześcijan i Ludzi Dobrej Woli nie godzących się na promocję wrogiej człowiekowi ideologii za pomocą mediów publicznych wyrażam głębokie oburzenie i zdecydowany protest przeciwko promowaniu osoby Adama „Nergala” Darskiego i jego światopoglądu w mediach publicznych w formie przyjętej obecnie przez Telewizję Polską.

Odezwa biskupa włocławskiego Wiesława Meringa przeciw promocji satanizmu w TVP

Oniemiałem ze zdumienia: publiczna telewizja, utrzymywana z pieniędzy podatników, mająca respektować to, co się nazywa wartościami uniwersalnymi, a więc: prawdę, dobro, sprawiedliwość; która powinna służyć wszechstronnemu rozwojowi człowieka, budowaniu społecznego pokoju, obiektywizmowi i ładu moralnemu - planuje udział „Nergala” (A. Darskiego) - nie kryjącego swojego zaangażowania w satanizm i pogardy dla chrześcijaństwa - w programie The Voice of Poland od jesieni 2011 roku, w Programie II TVP!

Bluznierca, satanista, miłośnik wcielonego zła dostanie do dyspozycji ekran publicznej telewizji, by łatwiej mógł głosić swoje trucicielskie nauki.

Non possumus! - powiedzieli kiedyś Polscy Biskupi Cezarowi moszczącemu sobie gniazdo na ołtarzu. Nie wolno udawać, że nic się nie stało, nawet jeśli okrzyczą nas wstecznikami, nietolerancyjnymi katolikami, czy jakimiś tam „beretami”! Nie! Jako obywatele mamy prawo ujawniać i głosić swoje zdanie.

Moich Diecezjan proszę o odwagę w obronie Bożych Praw; błagam i żarliwie zachęcam Młodzież i Dorosłych do:

- ujawniania swej niezgody na obecność Nergala w publicznej TVP poprzez protesty kierowane do Dyrekcji programu II TVP;
- składania podpisów na stronie internetowej Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy: www.ksd.media.pl;

- modlitwy, zwłaszcza do św. Michała Archanioła, by w Polsce Imię Boga nie było publicznie obrażane; tą modlitwą obejmijmy także wspomnianego bluzniercę, „który nie wie, co czyni”;

- aktywnego włączenia się duchownych w akty protestu, pokierowanie nimi; jesteśmy pełnoprawnymi obywatelami naszego kraju i wolno nam ujawniać swoje poglądy;

- nagłośnienia tej sprawy w całej diecezji: z kulturą, ale równocześnie bardzo zdecydowanie;

- wykorzystania wszelkich publikatorów do akcji protestacyjnych, ambony, pism parafialnych, sal katechetycznych, lokalnych rozgłośni radiowych i telewizyjnych;

- uświadamiania wiernym, że mamy realne sposoby wpływu na to, co pojawia się na ekranach - choćby przez obywatelski protest niepłacenia za abonament, jeżeli prośby i apele pozostaną bez echa.

Nie możemy milczeć, kiedy w drastyczny sposób narusza się przywiązanie wiernych do chrześcijaństwa. Niedawno Nergal został „rozgrzeszony” przez Sąd w Gdyni za publiczne poniżenie Pisma Świętego i słowa: „żyjcie to gównem!”, a Kościół nazwał „zbrodniczą sektą”.

Nie możemy milczeć ani ze strachu, ani z woli przypodobania się osobistym wrogom Pana Boga, ani z motywów politycznej poprawności, czy obojętności! Nie obawiamy się: „na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat” - mówi nam Chrystus! (J16,33).

Katolickie Stowarzyszenie Dziennikarzy opublikowało na swojej stronie internetowej komunikat o następującej treści:

Udział Adama „Nergala” Darskiego - zdeklarowanego satanisty i wroga chrześcijańskich wartości - w programie „The Voice of Poland”, który będzie emitowany w TVP2 jesienią tego roku, stoi w sprzeczności z „Misją TVP jako nadawcy publicznego”. Przede wszystkim z zapisami uchwały Zarządu TVP z roku 1994 Telewizji Publicznej jako nadawcy publicznego”, które odwołują się do wartości chrześcijańskich i narodowych.

Adam Darski w swojej publicznej działalności dokonuje licznych profanacji, bezczeszczenia symboli Kościoła Katolickiego, poniża godność katolików. Profanacje te mają miejsce podczas koncertów zespołu Behemoth, którego Darski jest liderem, znajdują wyraz w tekstach utworów tego zespołu, na stronach internetowych zespołu, w kręconych przez Behemoth teledyskach, a także materiałach i gadżetach promocyjnych.

Działalność ta nie jest incydentalna i nie odnosi się do jakiegś dalszej przeszłości. Profanacje dokonywane są od lat, ale obecnie są szczególnie nasilone. Adam Darski zakładający na szyję różaniec z odwróconym krzyżem, w jednym z ostatnio kręconych teledysków, w sposób wyraźny beczceści największy symbol religijny Kościoła Katolickiego.

„Różaniec, to moja ulubiona modlitwa! „Wspaniała modlitwa! Wspaniała w jej prostocie i jej głębi” - mówił Jan Paweł II, który nakłaniał do odmawiania tej modlitwy nie tylko Polaków, ale wiernych na całym świecie. W tradycji polskiego Kościoła Katolickiego różaniec odgrywa szczególną rolę, wiąże się z wieloma, w tym heroicznymi, wydarzeniami, które miały wpływ na nasze losy narodowe. Bezczeszczenie tej symboliki uderza więc również w wartości, które uznajemy za narodowe.

Przypominamy, że według zapisów: „Programy TVP S.A. zmierzają do wzmocnienia poczucia tożsamości i wspólnoty narodowej” [cyt. z Uchwały Zarządu TVP S.A. z czerwca 1994 r. „Misja Telewizji Polskiej S.A. jako nadawcy publicznego”, obowiązującej do dzisiaj, w oparciu o Ustawę z dnia 29 grudnia 1992 r. o radiofonii i telewizji (Rozdz. 4. Publiczna radiofonia i telewizja), w której czytamy, że: 2. Programy i inne usługi publicznej radiofonii i telewizji powinny: (...) 6) respektować chrześcijański system wartości, za podstawę przyjmując uniwersalne zasady etyki]. Udział więc w programie emitowanym w telewizji publicznej człowieka, który godzi w poczucie tożsamości i wspólnoty narodowej jest jawnym pogwałceniem tych zapisów. Udział satanisty w programie telewizji publicznej, która „jest instytucją społeczną i narodową”, utrzymywaną za pieniądze podatników, jest jawnie sprzeczny z kolejnym zapisem ww. Uchwały Zarządu TVP S.A., w którym wyraźnie zaznaczone jest, że „Telewizja Polska S.A. szanuje uczucia religijne odbiorców i respektuje chrześcijański system wartości”.

Adam Darski, po niedawnym procesie sądowym i uniewinnianiu go wyroku, złożył szczególne „podziękowania” w Internecie. Na swoim profilu na facebooku w języku angielskim napisał, że „Szatan znów zwyciężył!”, kończąc tekst pozdrowieniem „Heil Satan”. Na stronach internetowych zespołu Behemoth, Darski umieścił kolejne oświadczenie w podobnej treści: „Bardzo mnie cieszy, że w końcu inteligencja wygrała z religijnym fanatyzmem. Jednak wciąż jeszcze dużo jest do zrobienia w tej kwestii... Ale jestem pewien, że krocząc właściwą ścieżką do niczym nie skrzepowanej wolności! Bitwa wygrana, ale wojna jeszcze się nie skończyła. Heil Satan!”

Tę wojnę, jak wskazują decyzje TVP S.A., Adam Darski - już tylko poprzez sam fakt udziału w programie „The Voice of Poland” - będzie toczył z wykorzystaniem głównych mediów publicznych, których zasadę działania określa podstawowy zapis gwarantujący odbiorcom respektowanie wartości chrześcijańskich!

Zgoda na udział w programie Adama Darskiego jest równoznaczna ze zgodą na promowanie satanizmu w naszym kraju, jawnym przyzwoleniem władz na profanowanie symboliki chrześcijańskiej. Jest pokazaniem, że nie ma żadnych barier dla

jednostek dopuszczających się tych profanacji, a zapis o "Misji Telewizji Polskiej jako nadawcy publicznego" jest tylko martwym zapisem prawa, jest jednocześnie sygnałem, że w naszym kraju nie trzeba prawa respektować i przestrzegać.

"Młodość oznacza projekt całego życia!" - nauczał Jan Paweł II. Czy Osoba Ojca Świętego, jak i Jego nauka, służyły przez lata Telewizji Polskiej, publicznej, jedynie do cynicznego uwiarygadniania się wobec widzów, do uzyskania profitów politycznych i komercyjnych?

Ks. dr Bolesław Karcz	- prezes KSD
Anna Pietraszek	- wiceprezes KSD
Robert Wit-Wyrostkiewicz	- wiceprezes KSD
Agnieszka Piwar	- przew. Oddz. Warszawskiego KSD
Jerzy Wasiukiewicz	- wiceprzew. - „- KSD ksd.media.pl

Prezes Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy ks. Bolesław Karcz w liście do prezesa TVP Juliusza Brauna pisze:

„Błędem jest stawianie wartości przeciw wartościom. Wartości zawsze mają za zadanie podnosić i chronić człowieczeństwo. Człowieka odbiera się integralnie, tym bardziej, gdy istnieje w publicznej działalności, ale jeśli ta działalność oparta jest na ideologii zagrażającej społeczeństwu, to tym bardziej taka osoba nie powinna być promowana w telewizji publicznej, ani w żadnych innych mediach, pozostających pod kontrolą KRRiTv”

Następnie przypomina, że w Polsce pierwszym oficjalnym dokumentem informacyjnym na temat grup destrukcyjnych był rozdział VII „Raportu o stanie bezpieczeństwa państwa” opublikowany w grudniu 1995 roku przez Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, w którym wymieniono m.in. grupy pseudosatanistyczne, jako zagrażające bezpieczeństwu i pokojowi społecznemu. „Na podstawie tego raportu nie pozwolono na zarejestrowanie struktury satanistycznej w Polsce, choć takie działania już wówczas były podejmowane” argumentuje.

Prezes KSD cytuje ponadto fragmenty „Raportu o niektórych zjawiskach związanych z działalnością sekt w Polsce” opublikowanego przez MSWiA w 2000 r., który „opisuje morderstwa mające bezpośredni związek z satanizmem, wskazując na zagrożenia wypływające z tej ideologii”. Zwraca też uwagę, że Parlament Europejski już dawno dostrzegł problem zagrożenia ideologią satanistyczną jako groźną formą destrukcji społecznej, co potwierdzają stosowne rezolucje PE z 1982 r.

„Dziwi również fakt, iż Zarząd Telewizji Polskiej nie chce zauważyć społecznego głosu, który mówi **Nie! Zagrożeniu**, które czuje społeczeństwo, a o którym również w kontekście satanistycznej ideologii pisze wspomniany 'Raport' MSWiA. Odezwy społeczny jest bardzo liczny Panie Prezesie”.

Jak zauważa prezes KSD, „w Niemczech czy Francji osoba należąca do grupy zagrożenia społecznego (np. zadeklarowany scjentolog lub satanista) nie mogłaby uczyć w szkole państwowej, gdyż państwo dba o pokój społeczny i unika choćby pozorów promocji zagrożeń społecznych”. „Tymczasem w Polsce można reklamować osobę o ideologii satanistycznej o pseudonimie Nergal a wcześniej Holocausto bez żadnej konsekwencji, nie widząc ze strony władz TVP w tym nic niewłaściwego. Jeszcze raz zwracamy uwagę na rażące łamanie Ustawy o Radiofonii i Telewizji, ponoć gwarantującej w publicznych mediach respektowanie chrześcijańskiego systemu wartości, przyjmując za podstawę uniwersalne zasady etyki” - tłumaczy ks. Karcz.

Jak stwierdza dalej, „nie jest to sprawa tylko Adama Darskiego, ale społecznego bezpieczeństwa, które zostało nadszarpięte w kierowanej przez Pana telewizji publicznej”.

„Dorobek Pana Darskiego oparty jest nie na pięknym śpiewie, ale na skrajnie destrukcyjnych występach i tekstach obrażających chrześcijan. Ponadto, Pan Darski nie uniknął w TVP gestów satanistycznych, na co zwróciliśmy uwagę również Panu Przewodniczącemu KRRiT Janowi Dworakowi w odrębnym piśmie i w odniesieniu do konkretnego zdjęcia” - napisał prezes KSD.

Następnie informuje, że jeśli prezes TVP „nie rozwiąże tego problemu rezygnując w programie 'The Voice of Poland' z Nergala, to Katolickie Stowarzyszenie Dziennikarzy „będzie musiało wezwać do 'obywatelskiego nieposłuszeństwa' pod hasłem **Stop satanizmowi - Stop abonamentowi**”. KSD zaapeluje także do reklamodawców o wycofanie reklam z TVP.

Pod protestem przeciwko promowaniu satanizmu w TVP podpisało się na stronie KSD już ponad 42 tys. osób.

Antyewangelizacja w natarciu

Jeżeli ktoś drze albo chce podrzeć Pismo Święte, a ktoś inny depcze przysięgę składaną w imieniu Boga, nie wolno nam udawać, że nie dzieje się nic złego - pisze ks. prof. Waldemar Chrostowski. - Zaczniemy wreszcie wychowywać do mediów! - nawołuje bp Adam Lepa.

Biblista z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w obszernym artykule na łamach „Naszego Dziennika” podaje przykłady antyewangelizacji. Przyznaje, że „zmaganie się o duszę świata współczesnego jest największe tam, gdzie duch tego świata wydaje się być najmocniejszy”, a więc na „nowożytnych areopagach” - w świecie nauki, kultury i sztuki.

Odwołując się do sprawy Adama „Nergala” Darskiego, prof. Chrostowski pisze: „Włodarze TVP uznają, że 'Holocausto' vel 'Nergal' najlepiej nadaje się do oceniania innych. Sławomir Nowak, sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, widzi w nim „ziomala”, który cierpi, bo naraził się „prawicy”. „A to wszystko odbywa się w atmosferze silnie nagłaśnianego kajania się i przeproszania za pomalowanie zieloną farbą pomnika żydowskich ofiar w Jedwabnem! Sprawcy tego karygodnego czynu pozostają nieznani, ale oburzenie i potępienia wobec nich sięgają zenitu. Natomiast sprawca gdańskiego bluźnierstwa jest znany, lecz ci sami ludzie i środowiska hołubią go i promują”.

Prof. Chrostowski nawiązuje też do postawy prof. Magdaleny Środy, która zadeklarowała w „Super Expressie”, że też ma ochotę podrzeć Biblię. „Doktor habilitowany Środa zapewne będzie ubiegała się o tytuł profesora. Czy można wyobrazić sobie recenzentów jej dorobku i wystąpień, a także członków Centralnej Komisji ds. Tytułów i Stopni Naukowych oraz prezydenta RP, którzy przechodzą do porządku dziennego nad złowieszczymi deklaracjami podarcia Biblii, zaś prezydent wręcza dokument z szacownym tytułem profesora osobie, która zadeklarowała swoją gotowość niszczenia żydowskich i chrześcijańskich ksiąg świętych?” - pyta autor tekstu.

Obok Darskiego i Środy podaje też przykład Łukasza Naczasa - kandydata SLD do Sejmu z Gniezna i Konina, który w wywiadzie na łamach „Plus-Minus” - dodatku do „Rzeczpospolitej”, deklaruje konieczność opodatkowania Kościoła, co „może przynieść budżetowi 5 miliardów rocznie”, oraz poparcie dla związków partnerskich, legalizację działalności prostytutek i miękkich narkotyków. Ogłasza też, że zawarł ślub w Kościele i narzeka na wysokość opłaty wniesionej proboszczowi, ale zapytany, kto mu kazał brać ślub kościelny, odpowiada, że „zrobił to dla babci”.

O rezygnację z usług „Nergala” apeluje do władz TVP Prezes Katolickiej Agencji Informacyjnej (KAI), Marcin Przeciszewski. Angażowanie Adama Darskiego „Nergala”, który publicznie dokonał aktu podarcia Biblii oraz propaguje w swej twórczości wątki satanistyczne, pozostaje w jawnej sprzeczności z misją mediów publicznych - napisał Marcin Przeciszewski liście do Juliusza Brauna, prezesa zarządu TVP S. A.

Powinno się powiedzieć, a może wykrzyknąć: „Zaczniemy wreszcie wychowywać do mediów!” - uważa bp Adam Lepa z Rady Konferencji Episkopatu Polski ds. Środków Społecznego Przekazu. Z badań i ze zwykłej obserwacji wynika, że tylko znikomy procent rodziców w sposób przemyślany przygotowuje dzieci do prawidłowego odbioru mediów. Wskazuje na paradoks we współczesnej edukacji: „Oto młody człowiek w Polsce nigdy przedtem nie miał tak szerokiego dostępu do wiedzy, kultury i rozrywki dzięki mediom jak obecnie. Ale jednocześnie nigdy wcześniej młodzi odbiorcy mediów nie byli tak porażani ich negatywnym wpływem jak teraz”.

Biskup wymienia takie następstwa nieprawidłowego odbioru mediów, jak lekceważenie kultury wysokiej, uzależnienie się od telewizji i internetu czy rezygnacja z czytelnictwa. Zapytany o główne zasady odpowiedzialnego korzystania ze środków społecznego przekazu, odpowiada „że w ramach wychowania do mediów ważnym zadaniem jest uformowanie sumienia, które spełnia rolę busoli w sytuacjach, gdy trzeba podejmować właściwe decyzje w korzystaniu z mediów.

Kiedy dziennikarz „Naszego Dziennika” porusza temat promowania lidera satanistycznego zespołu w telewizji publicznej, bp Lepa mówi: „Swoimi ekscesami 'Nergal' obraża chrześcijan

i demonstruje wobec nich nienawiść. Działania takie są szerzeniem antykultury, wszak satanizm z natury swej niszczy kulturę. Jest to tym bardziej żalosne, że telewizja publiczna ustawowo zobowiązana jest do propagowania kultury i do działań na rzecz jej rozwoju. W tej samej firmie wielbicielki satanisty ostentacyjnie stają w jego obronie, popierając hasła, które on głosi. Trwa swoista karuzela, która jest przestrożą, że rozpętana zabawa może się fatalnie skończyć. Tym bardziej że uruchomiona została antydemokratyczna spirala wykluczania osób, których patriotyzm i wartości chrześcijańskie nie mieszczą się w obowiązującej poprawności politycznej. Tych zjawisk nie wolno lekceważyć, mogą doprowadzić do katastrofy w dziedzinie kultury”.

Na pytanie o nieprzynajmniej Telewizji Trwam miejsca na platformie cyfrowej, biskup odpowiada, że jest to „forma dyskryminacji, gdyż uzasadnienie odmowy nie dostarcza merytorycznych argumentów”. Biskup widzi zagrożenie dla demokracji w dziedzinie zagwarantowania wolności i pluralizmu w mediach oraz prawa do tworzenia mediów alternatywnych.

Arceybiskup Józef Michalik o szatanie

Z Listu Metropolity Przemyskiego na Wielki Post 2010 r.

Święty Proboszcz z Ars podczas jednego z kazań przytoczył dialog św. Makarego z diabłem, który oświadczył mu: „Potrafię robić to samo, co ty. Pościsz, a ja nie jem wcale, czuwasz, a ja nie potrzebuję snu. Jest tylko jedna rzecz, którą ty potrafisz, a ja nie. Cóż to takiego? spytał święty - Być pokornym - odparł diabeł i znikł”.

A zatem nie ufajmy sobie, zaufajmy Chrystusowi i starajmy się umacniać naszą wiarę, prosząc o pomoc Najświętszą Maryję Pannę, naszego Anioła Stróża i św. Patronów. Słyszeliśmy przed chwilą: „Jeżeli więc ustami swymi wyznasz, że Jezus jest Panem i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych, osiągniesz zbawienie” (Rz 10, 9).

Przypadki szczególnej zuchwałości Szatana

Dzisiaj chciałbym jednak zwrócić Wam uwagę, drodzy Bracia i Siostry, na potrzebę szczególnej roztropności wobec „niezwykłości”, które niekiedy bezmyślnie, a niekiedy celowo są promowane, aby duchowo osłabić wiarę ludzi, zironizować prawdę o istnieniu Szatana, albo wprost ułatwić z nim kontakt.

Jest rzeczą sprawdzoną, że im bardziej słabnie prawdziwa wiara i zanika religijność, tym bardziej rośnie zabobon i szerzą się fałszywe kulty, wypaczone wrodzony zmysł religijny człowieka. Przykładami ludzkiej bezmyślności są tak lansowane dziś horoskopy czy wróżby.

Kościół w najnowszym Katechizmie zdecydowanie przed nimi przestrzega i zaleca. „Należy odrzucić wszystkie formy wróżbiarstwa: odwoływanie się do Szatana lub demonów, przywoływanie zmarłych lub inne praktyki mające rzekomo odsłaniać przyszłość. Korzystanie z horoskopów, astrologia, chiromancja, wyjaśnianie przepowiedni i wróżb, zjawiska jasnowidztwa, posługiwanie się medium są przejawami chęci panowania nad czasem, nad historią i wreszcie nad ludźmi, a jednocześnie pragnieniem zjednania sobie ukrytych mocy” (KKK 2116).

Wszystkie praktyki magii lub czarów należy potępić, tym bardziej wtedy, gdy towarzyszy im intencja zaszkodzenia drugiemu człowiekowi lub uciekanie się do demonów. Nie należy też nosić amuletów, ani symboli zła. Znakiem chrześcijańskiego zwycięstwa jest Krzyż Chrystusa. Jego pomocy należy wzywać w trudnościach i Jemu ufać.

Wprawdzie świat i człowiek pozostaje nadal wielką tajemnicą, zawierającą nieznane jeszcze siły i możliwości, które nauka powoli rozpoznaje, to jednak nie jest godziwe wykorzystywanie łatwości człowieka i ludzenie go obietnicami szybkiego powrotu do zdrowia czy sukcesu przez zastosowanie rzekomych, nieokreślonych, tajemnych sił zdolnych kierować naszym życiem.

Rozpowszechniane dziś tzw. wahadełka [i różdżki] może są w stanie niekiedy wskazać kierunek pól magnetycznych, ale na pewno absurdem jest radzić się ich czy mamy podjąć taką, czy inną decyzję, albo w/g ich ruchu oceniać zaistniałe lub mogące zaistnieć fakty. Ostrożnie i krytycznie należy też oceniać reklamowane środki pseudolecnicze o rzekomo niezwykłym działaniu. Stara, wypróbowana medycyna ludowa, oparta na ludzkiej

mądrości i doświadczeniu, często skutecznie posługiwała się ziołami, ale nigdy nie przypisywano im jakichś nieznanych, tajemnych mocy.

Pragnę też zwrócić uwagę rodziców na niebezpieczeństwo niektórych gier komputerowych, wprowadzających dziecko w atmosferę satanizmu. Przestrzegam też wszystkich przed lekkomyślnym posługiwaniem się wulgarnymi słowami, bluźnierstwami, przekleństwami czy złorzeczeniami, które niekiedy prowadzą nawet do praktyk satanistycznych, zaklęć, czarnych mszy czy zawierania paktów z Szatanem, co może w efekcie spowodować zniewolenie szatańskie a nawet opętanie. Wtedy konieczne jest bezwzględne zerwanie z grzechem, intensywna modlitwa i umartwienie, bo bez umocnienia wiary, bez zacerpienia mocy Bożej nie można przecież pokonać Szatana.

Typowe opętania zdarzają się rzadko, natomiast wiele osób przychodzi do egzorcysty z prośbą o pomoc w chorobie psychicznej, głębokiej depresji, jak również przy różnego rodzaju wyczerpaniach czy udręczeniach. Bywa też, że powodem stanu ich ducha i umysłu są problemy sumienia, z którymi nie potrafią sobie poradzić. Często bywają to ciężkie, diabelskie pokusy, lęki bądź obsesje samobójcze. W takich przypadkach trzeba tych ludzi kierować do odpowiednich specjalistów, psychologów, psychiatrów czy neurologów. Z reguły pomoc w takich sytuacjach trzeba zaczynać od konsultacji lekarza także po to, aby najpierw leczyć i wzmocnić ciało, które przecież w człowieku jest nierozłączne z duchem. A dopiero po wyczerpaniu naturalnych środków, można skorzystać z pomocy upoważnionego przez biskupa kapłana - egzorcysty, który otrzymuje od Kościoła władzę nad Szatanem.

Egzorcysta najpierw rozezna sytuację, aby stwierdzić czy rzeczywiście chodzi o przypadek opętania. To rozeznanie jest bardzo trudnym i ważnym zadaniem, bo Szatan jest ojcem kłamstwa i chętnie posługuje się oszustwem, podstępem czy półprawdą. Przyjął jego sugestię: to dać mu satysfakcję z kolejnego oszustwa. I wtedy nie wolno wykonywać egzorcyzmu, bo byłaby to droga „na skróty”, „dla świętego spokoju”, który nie nastąpi.

Zjawiska te mają tendencję wzrostową. Przyczyn tego stanu może być wiele, jedną z nich jest promocja sensacji i mocnych „dreszczowców” w TV czy kinie, chęć przebicia tajemnicy zła lub bezmyślne igranie okrucieństwami na wyobraźnię dziecka czy młodzieży, co już w zaraniu dorosłości osłabia psychikę.

Wyobraźnia człowieka i nasza psychika jest jak gąbka, której nie wolno nasycać brudem czy kaleczyć, ale trzeba napełniać pięknem i dobrem oraz umacniać na drogach miłości ofiarnej i gotowości pomocy ludziom. Wtedy wszyscy będziemy się czuli bezpieczniejsi i wewnętrznie mocniejsi.

Zaufajmy Panu Bogu

Święty Paweł Apostoł często uświadamiał swoich słuchaczy o istnieniu Szatana i duchowych zagrożeniach. Wyjaśniał, że: „Nie toczymy walki przeciw krwi i ciału, lecz przeciw Zwierzchnościom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw duchowym pierwiastkom zła na wyżynach niebieskich. Wskazywał też sposób na pokonanie szatana: bierzcie wiarę jako tarczę, dzięki której zdołacie zgasić wszystkie rozżarzone pociski Złego... Módlcie się w Duchu Świętym” (Ef 6, 12n).

Zakończę mój list zachętą. Pamiętajcie o zbawczej potędze Krzyża. Tym znakiem błogosławi ojciec i matka, błogosławi biskup i kapłan. Ten znak napełnia ludzi i świat łaską, wytycza drogę w bezpieczną przyszłość, a ludzką historię życia wpisuje w Boże wymiary.

Pamiętajmy o święconej wodzie i świętych znakach, a zwłaszcza o modlitwie, bo modlitwa osobista napełnia Bogiem i łaską serce człowieka, modlitwa wspólna, publiczna uświęca ludzi i przestrzeń, domy i place, miejsca pracy i szkoły. Dlatego nigdy nie strośmy od modlitwy i nieustannie sprowadzamy Boga na ziemię. „Błogosławmy a nie złorzeczmy tym, którzy nas przesładują” (Rz 12, 14). Pamiętajmy o lekturze Pisma św., o umartwieniu i ofierze, walczmy z grzechem i nie bójmy się szatana, bo Chrystus Go zwyciężył i jest mocen pokonać go także dziś, jeśli człowiek szczerze Zbawiciela o to prosi. Matce Najświętszej i św. Michałowi Archaniołowi polecam Wszystkich i Wszystkim z serca błogosławię.

Ks. abp Józef Michalik

Nie wzywać imienia na daremno

Nasze życie społeczne i prywatne jest nadmiernie naszpikowane nadaremny wzywaniem Imienia Bożego, ale także wzywaniem imienia złego lekkomyślnie i niepotrzebnie. Słyszałam reklamę, chyba kosmetyków, gdzie używająca ich pani stała się „piekielnie zgrabna, diabelsko pociągająca, szatańsko piękna...” W Serocku jest pizzeria „Diabolica”. Domyślam się, że to część dużej sieci, że nazwa zagraniczna...

Jest takie powiedzenie „Ja w duchy nie wierzę” - Katechizm Kościoła Katolickiego mówi, że Bóg jest duchem. Mówi też, że Szatan, czyli Diabeł to zły duch. A więc wierzę w duchy, czy nie wierzę? I komu wierzę?

Ludzie przeważnie nie wierzą w Złego Ducha. Myślę, że dzieje się to ze strachu. Wszystkie te ludowe, opisywane w wielu legendach „diabły polskie” wzięły się ze strachu ówczesnych ludzi. Chcieli to, czego się bali oswoić, wykpić, dodać sobie odwagi i animuszu opowiadaniem o tym, jak to „Twardowski diabła wywiódł w pole”, itp. Ale przy tym wszystkim chyba nie wzywali Złego kiedy nie trzeba było.

Niestety, często jest tak, że zachowania rodziców rozumiane są opacznie przez dzieci. Rodzice chyba zapomnieli wspomnieć dzieciom, że te wszystkie bajki i kpiny z diabła to tylko po to, żeby poradzić sobie z własnym strachem przed realnie istniejącą osobą Szatana. I poszło.

Pewnie wszyscy słyszeli oklepane już stwierdzenie, że „największym sukcesem diabła jest to, że ludzie w niego nie wierzą”. Nie wierzą ale wciąż wzywają jego imienia. A jemu to wcale nie przeszkadza, że nie wierzą. Ważne dla niego jest, że wzywają. „Idź do diabła”, „niech Cię diabli...”, „Ty diable jeden...” itp.

Do tego dochodzą inne zjawiska - reklamy, piosenki, wreszcie tolerowanie satanizmu. No bo jeśli diabła nie ma, to jest to tylko zjawisko kulturowe. A Złemu w to graj. On nie jest tak subtelny jak Pan Jezus, który stoi z boku i czeka na wyraźne zaproszenie. Zły wali jak w dym. I psuje, dokucza, kusi do złego. Dziwimy się później, czemu nam się coś nie udaje...

Za mało cenimy sobie moc słowa. Rzucamy słowa na wiatr i wydaje nam się, że one ulatują jak płatki śniegu w ciepły dzień i nie pozostawiają śladu. A Ewangelia św. Jana mówi: „Na początku było Słowo... i świat stał się przez nie.” Jezus jest Słowem wcielonym. Słowu więc należy się szacunek.

W Starym Testamencie nie wymawiano Imienia Bożego. Teraz przysługuje nam ten zaszczyt ale nadal nie wolno Go nadużywać. Inne słowa też trzeba szanować. A my tak często „chlapiemy” bez zastanowienia co nam ślina na język przyniesie i kogo wzywamy ten przychodzi. Powie ktoś - to tylko tak z przyzwyczajenia. Od tego mamy rozum aby przyzwyczajenia zmieniać. Na tym polega między innymi praca nad sobą.

Anna Kurtycz

Tomasz P. Terlikowski na stronie internetowej Łódzkiego Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy napisał 6 września 2011 roku w związku ze sprawą Nergala:

„Udawanie, że jest się katolikiem już się nie opłaca. Nasze „elity” postanowiły więc teraz udomawiać szatana. I świetnie się przy tym bawią. Problem z tym jest tylko jeden. Szatan istnieje, słyszy, jak jest wzywany, i przypomniał o sobie w najmniej spodziewanym momencie. Rozkładówka „Wprost” bije dzisiaj wszystkich. Tomasz Lis przedstawia w niej Nergala w stroju papieskim i z satanistycznym gestem na palcach. Skandaliczna fotka ilustruje tekst pod tytułem „Szatan prawie udomowiony”.

Katarzyna Wiśniewska - a jakże „chrześcijanka” z „Gazety Wyborczej” - zapewnia zaś, że jej wcale darcie Biblii nie przeszkadza. A do tego Nergal to świetny produkt eksportowy. „Za granicą zespół Nergala odnosi gigantyczne sukcesy. Może warto być dumnym z czegoś innego niż z rodzimego katolicyzmu i patriotyzmu?” - oznajmia Wiśniewska. (...)

Jeśli szatana nie ma, jeśli jest on tylko fikcją, to można być dumnym z tego, że ktoś sprawnie wykorzystuje mity do robienia kasy. Ale jeśli jestem katolikiem, chrześcijaninem, to wiem, że on istnieje, że walczy o każdą duszę, i próbuje doprowadzić ją do potępienia. Gry i zabawy z szatanem nie są zatem towarem eksportowym, ale realnym zagrożeniem dla życia wiecznego wielu ludzi. I ktoś, kto określa siebie chrześcijanką, powinien o tym wiedzieć.

Tej prostej konstatacji nie zmienia przy tym świadomość, że prawdopodobnie Nergal jest zwykłym pozerem (albo tak mu się wydaje). Szatan bowiem działa przez znaki i symbole i jest propagowany niezależnie od tego, czy Nergal to uznaje, czy nie.

Św. Faustyna Kowalska tak pisze o piekle: „To miejsce wielkiej kaźni, obszar jego jest strasznie wielki. ...Niech grzesznik wie: jakim zmysłem grzeszy, takim dręczony będzie przez wieczność. Piszę o tym z rozkazu Boga, aby żadna dusza nie wymawiała się, że nie ma piekła, albo, że nikt tam nie był i nie wie, jak jest.

Ja, siostra Faustyna, z rozkazu Bożego byłam w przepaściach piekła na to, aby mówić duszom i świadczyć, że piekło jest. ...To, com napisała, jest słabym cieniem rzeczy, które widziałam. Jedno zauważyłam: że tam jest największej dusz, które nie dowierzały, że jest piekło. Kiedy przyszedłam do siebie, nie mogłam ochłonąć z przerażenia, jak strasznie tam cierpią dusze, toteż jeszcze się goręcej modłę o nawrócenie grzeszników, ustawicznie wzywam miłosierdzia Bożego dla nich. O mój Jezu, wołę do końca świata konać w największych katuszach, aniżelibym miała Cię obrazić najmniejszym grzechem” (Dz. 741).

Każdy z nas decyduje o własnym życiu po śmierci poprzez realizację własnych decyzji, własnej wolnej woli, w okresie ziemskiego życia. Nikt nie jest w stanie zapewnić człowiekowi szczęścia w ziemskim życiu, a ten kto takowe szczęście obiecuje jest kłamcą. Dopiero po śmierci czeka wieczne szczęście, czyli raj, ale tylko tych, którzy na ziemi realizują Bożą Wolę i zaświadcza ją o Bożej Miłości własną postawą i uczynkami.

Jakże tragiczna w swej wymowie jest rzeczywistość każdego człowieka, który nie zdaje sobie sprawy, że idzie drogą grzechu, odrzuca Miłość i Miłosierdzie Boga, a hołduje pysze, pogardzie, przekleństwu, zdradzie, kłamstwu, chciwości, lenistwu.

Tragizm polega na tym, że człowiek wybiera nieprzymuszoną wolą zło w przekonaniu, że ono jest jego „szczęściem”, chociaż może, w każdej chwili, sięgnąć po miłość wobec siebie i bliźniego, czyli obrać właściwą drogę do prawdziwego i wiecznego szczęścia.

Ks. M. Piotrowski TChr w artykule „Wieczne potępienie” pisze: „Chrystus objawia nam, że to sam człowiek skazuje siebie na potępienie. W momencie sądu każdy otrzyma to, czego będzie pragnął - a człowiek będzie pragnął zgodnie z tym, kim był w ciągu ziemskiego życia. Dlatego kochający Bóg ostrzega nas: „Nie dążcie do śmierci przez swe błędne życie, nie gotujcie sobie zguby własnymi rękami” (Mdr 1, 12).

W momencie śmierci człowiek będzie wybierał zgodnie ze swoimi pragnieniami, które są uzależnione od historii ziemskiego życia. Człowiek całkowicie zniewolony przez zło będzie pragnął zła, a miłość będzie nienawidził. W samouwielbieniu z nienawiścią odrzuci miłość Chrystusa.

Pan Bóg całkowicie respektuje wolność swojego stworzenia także wtedy, kiedy decyduje się ono na definitywne odrzucenie swego Stwórcy. Tak więc piekło nie jest nieprzewidzianą czy niesprawdliwą karą. Człowiek sam, wybierając grzech na swoją odpowiedzialność, idzie drogą prowadzącą do piekła.

Istnieje piekło, ponieważ istnieje grzech. Piekło jest niczym innym jak grzechem chcianym jako cel, przyjętym jako ostateczne spełnienie, rozciągającym się na nieskończoność.

Prawda o piekle nadaje naszemu ziemskiemu życiu niepowtarzalność i dramatyczną wyjątkowość. Przypomina nam, że jeżeli grzech, który jest największym nieszczęściem dla człowieka, bagatelizuje się i traktuje się go jako dobro, to wtedy wprowadza nas on w rzeczywistość piekła.”

za: <http://adonai.pl>

Lepiej zastanowić się nad własnym postępowaniem i zmienić je zawczasu, jeśli nie prowadzi ono nas do upragnionego prawdziwego szczęścia, bo czasu mamy niewiele - zgodnie z napisem na kościele w Wadowicach: **Czas ucieka Wieczność czeka.** Wszystkim życzę, aby dostali się w wieczności do Raju.



Już po wyborach

Wpływowy poseł umiera na ciężką chorobę. Jego dusza trafia do Nieba. W drzwiach wita go święty Piotr. Witaj w Niebie. Zanim tu zamieszkas, musimy rozwiązać tylko jeden problem. Mamy to pewne zasady i nie jestem pewien, co z tobą zrobić. Jak to co - wpuśćcie mnie - mówi poseł. Cóż, chciałbym, ale mamy polecenia z samej góry. Zrobimy tak - spędzisz jeden dzień w Piekło i jeden dzień w Niebie. Potem możesz sobie wybrać, gdzie chcesz spędzić wieczność. Serio, ja już wiem - chcę trafić do Nieba - mówi poseł. Wybacz, ale mamy swoje zasady. Po tych słowach, święty Piotr odprowadza go do windy i poseł zjeżdża w dół, dół, dół wprost do Piekła.

Drzwi otwierają się i poseł jest pośrodku pełnego zieleni pola golfowego. W tle jest restauracja, a przed nią stoją wszyscy jego przyjaciele, oraz politycy, z którymi pracował. Wszyscy są szczęśliwi i świetnie się bawią. Podbiegają do posła i witają go, ściskają oraz wspominają stare dobre czasy, gdy bogacili się kosztem zwykłych ludzi. Potem grają w golf a następnie jedzą kolację z kawiozem i czerwonym winem. Jest też Szatan który jest naprawdę fajnym i sympatycznym gościem - świetnie się bawi i tryska humorem opowiadając dowcipy. Poseł bawi się tak doskonale, że nim się orientuje, mija jego czas. Wszyscy ściskają go i machają na pożegnanie, gdy winda rusza w górę.

Winda jedzie, jedzie i jedzie - aż drzwi się otwierają w Niebie, gdzie czeka na niego święty Piotr. Czas odwiedzić Niebo. I tak mijają 24 godziny, w których mąż stanu spędza czas z duszyczkami na skakaniu z chmurki na chmurkę, graniu na harfach i śpiewaniu. Bawią się całkiem nieźle i nim się orientuje, mija doba i powraca święty Piotr i mówi: - Spędziłeś jeden dzień w Piekło i jeden w Niebie. Wybierz więc swój los. Poseł myśli chwilę i odpowiada. -Nigdy nie myślałem, że to powiem. W Niebie jest naprawdę cudownie, ale myślę, że lepiej mi będzie w Piekło.

Święty Piotr odprowadza go do windy i poseł jedzie w dół, dół, dół... - wprost do Piekła. Otwierają się drzwi i poseł jest pośrodku pustyni pokrytej śmieciami i odpadkami. Widzi swoich przyjaciół ubranych w szmaty, zbierających śmieci do czarnych, plastikowych toreb. Nagle podchodzi do posła Szatan i klepie go po ramieniu. "Nie rozumiem! - mówi senator. Jeszcze wczoraj było tu pole golfowe, restauracja, jedliśmy kawior, tańczyliśmy i bawiliśmy się świetnie. Teraz jest tu tylko pustynia pełna śmieci, a moi przyjaciele wyglądają strasznie! Szatan spogląda na posła, uśmiecha się ironicznie i mówi: Wczoraj mieliśmy kampanię wyborczą! A dziś na nas zagłosowałeś. Już jest po wyborach...

Pamiętamy, a także...

Listopad. Słusznie określanym jako miesiąc pamięci o naszych zmarłych, nierozdzielnie kojarzy się nam z płonącymi zniczami, z pełną skupienia atmosferą, z modlitwą nad przyozdobionymi grobami naszych bliskich zmarłych i... i na tym się właściwie kończy, bo poszukiwanie dalszych skojarzeń drażni nasze sumienie.

Drażni bo przypomina nam, że nie o wszystkim pamiętamy, ba niektóre wydarzenia czy fakty staramy się wręcz usunąć z naszej pamięci celem zyskania politycznej poprawności.

Historii uczyłem się nie tylko w szkole ale także w rodzinie: Dziadek wraz z wujkiem byli partyzantami w AK Stryj żołnierz września trafił w czasie wojny na Syberię a z stamtąd wraz z Armią Andersa brał udział w szturmie na Monte Cassino. W domu zawsze panowała atmosfera polskości mimo powszechnej wówczas dominacji komunizmu.

Wyniesiony z domu patriotyzm sprawia, że na widok naginania historii do sytuacji politycznej wszystko się we mnie burzy. To, że chlubi się polską tolerancją nie oznacza że musimy tolerować kłamstwa wciskane nam przez inne nacje. Mam nie tylko na myśli wypaczenie historii dotyczące obozów koncentracyjnych czy eksterminacji mniejszości narodowych ale i sprawę mordu na polskich oficerach w Katyniu, Starobielsku, Ostaszkowie i innych miejscach kaźni na wschodzie.

Wygląda na to że z pozycji silniejszego można z historią robić co się żywnie podoba. Przeminie kilka pokoleń i dzisiejsze jawne kłamstwa i manipulacje zostaną uznane za najszczerzą prawdę w myśl zasady: "Kłamcie, kłamcie a zawsze coś zostanie". Pod pozorem dobrych stosunków sąsiedzkich jakoś nikt się nie upomina o prawdę, zatyka się uszy na wypowiedzi zagranicznych mediów, bo tak jest wygodniej. Pamiętamy a jakże... ale tylko o tym co nie wymaga nadstawiania karku.

red. Błazusiak J. "U Św. Antoniego" - Brzegi, 02.11.2008

Odeszli do Pana

Od 1 października 2010 r. - do 30 września 2011 r.
w/g Ksiąg Parafialnych w Woli Kiełpińskiej

1.	Michlewicz	Jacek	Warszawa	-1 października
2.	Sokołowski	Franciszek	Izbica	- 29 września
3.	Malinowska	Lucyna	Wola Smolana	15 października
4.	Kawczyński	Arnold	Borowa Góra	- 19
5.	Raczowska	Krystyna	Skubianka	- 28
6.	Goszczyński	Zygmunt	Skubianka	- 29
7.	Pomaski	Szczepan	Kępiaste	- 3 listopada
8.	Sokółski	Grzegorz	Dębinki	- 9
9.	Goszczyńska	Jadwiga	Jachranka	- 20
10.	Dębska	Marianna	Karolino	- 20
11.	Kowalska	Matylda	Łódź (Zegrze)	- 1 grudnia
12.	Zdunowski	Jan	Ludwinowo Z.	- 4
13.	Fryś	Sebastian	Jadwisin	- 3
14.	Piórkowska	Halina	Jadwisin	- 7
15.	Szczęsny	Zygmunt	Szadki	- 13
16.	Szymczak	Mieczysław	Dosin	- 18
17.	Podleś	Tadeusz	Dębe	- 29
18.	Junatowski	Zdzisław	Jachranka	- 17 stycznia
19.	Rybak	Helena	Dosin	- 20
20.	Siennicka	Anna	Jadwisin	- 22
21.	Kolek	Cecylia	Jadwisin	- 29
22.	Turowski	Ryszard	Dębe	- 30
23.	Smolińska	Irena	Dębinki	- 15 lutego
24.	Murawski	Zygmunt	Borowa Góra	- 7 marca
25.	Nałęcz	Stefania	Serock	- 13
26.	Siennicki	Kazimierz	Jadwisin	- 18
27.	Piasecka	Natalia	Izbica	- 24
28.	Nalewajek	Aleksandra	Legionowo	- 26
29.	Suska	Mieczysław	Jachranka	- 27
30.	Wichowski	Adam	Dębe	- 9 kwietnia
31.	Pawlak	Józefa	Skubianka	- 12
32.	Ciuraj	Tadeusz	Szadki	- 18
33.	Ankiewicz	Bogdan	Marynino	- 18
34.	Krawczyk	Władysław	Ludwinowo Z.	- 28
35.	Jakubowska	Lucyna	Wola Smolana	- 3 maja
36.	Furczak	Mirosław	Skubianka	- 12
37.	Popowska	Helena	Lorcin	- 18
38.	Kaczmarczyk	Tadeusz	Szadki	- 19
39.	Brandenburg	Andrzej	Jadwisin	- 10 czerwca
40.	Pająk	Genowefa	Ludwinowo Z.	- 16
41.	Sadowy	Wiesław	Warszawa	- 15 maja
42.	Krzemińska	Lucyna	Serock	- 2 lipca
43.	Gościński	Tomasz	Dosin	- 3
44.	Podlaska	Danuta	Warszawa	- 6 lipca
45.	Gronczewski	Sławomir	Skubianka	- 5
46.	Kaza	Władysław	Guty	- 20
47.	Krzyżański	Sylwester	Serock	- 23
48.	Idzikowski	Krzysztof	Jadwisin	- 26
49.	Majewski	Władysław	Warszawa	- 28
50.	Konat	Mirosław	Ludwinowo D.	- 1 sierpnia
51.	Suska	Wacław	Stanisławowo	- 7 sierpnia
52.	Krzyczkowski	Artur	Guty	- 16
53.	Stramka	Jerzy	Karolino	- 2 września
54.	Bandurka	Zofia	Warszawa	- 12
55.	Zdunek	Mateusz	Szadki	- 13

Poświęcenie figurki

18 sierpnia ks. proboszcz Tadeusz Wołowicz poświęcił nowo wybudowaną figurkę na posesji nr. 50 w Karolinie. Jej fundatorką jest pani Rajmunda Dąbrowska, mama właściciela gospodarstwa, urodzona w 1927 roku. W dzieciństwie mieszkała w miejscowości Rudzk k. Janowa Poleskiego (obecna Białoruś). Uciekając wraz z częścią rodziny przed zsyłką na Syberię przedostała się w czasie II wojny światowej przez granicę do Mińska Mazowieckiego, skąd przez Pułtusk dotarła do Otwocka. Dziś na stałe mieszka w Otwocku z drugim synem. Od zawsze nosiła w sobie marzenie wybudowania figurki, w podzięce za uratowanie życia w czasie II wojny światowej. Jej rodzice są pochowani na terenie Rosji.

Jak bankrutuje Grecja

O bankructwie Grecji stało się znowu głośno, gdy Philipp Roesler, minister gospodarki Niemiec i zarazem szef liberalnej partii FDP, napisał na łamach niemieckiego dziennika "Die Welt", że nie wyklucza kontrolowanej niewypłacalności tego kraju.

Kosztowne dotacje z UE

Problem Grecji nawarstwiał się od lat. Przez dekady grecki rząd wydawał więcej pieniędzy, niż był w stanie zebrać w formie podatków. (Coroczny deficyt budżetowy w uczciwie funkcjonującym państwie powinien być zabroniony). Ostatni raz grecki budżet miał nadwyżkę w 1972 r., podczas wojskowej dyktatury czarnych pułkowników. Gdyby greckie władze prowadziły zdrowe finanse publiczne, (tak jak zdrowe gospodarstwa domowe), bo nie da się więcej wydawać, niż się zarabia, to nie byłoby problemu z tak gigantycznym zadłużeniem. Tymczasem zbyt dużo pieniędzy podatników wydawano na biurokrację, na cele socjalne i współfinansowanie unijnych dotacji.

To właśnie unijne dotacje są jedną z przyczyn kryzysu zadłużeniowego Grecji. Kraj przez lata otrzymywał gigantyczną pomoc z Unii Europejskiej w ramach dotacji. Od 1994 r. Grecja dostała od unijnych podatników ponad 100 mld euro - co dla tak małego kraju jest sumą olbrzymią - jak widać z opłakanym skutkiem.

Unijne dotacje generują bowiem gigantyczne koszty, rosnące proporcjonalnie do wielkości "pomocy" i znacznie ją przekraczają. Wymagają bowiem krajowego współfinansowania z pieniędzy miejscowych podatników (30% UE resztę greccy podatnicy).

Do tego dochodzi krajowe prefinansowanie "europejskich" inwestycji. Unijne pieniądze to koszty zwiększonej biurokracji - zatrudnia się tysiące urzędników do "pozyskiwania" i "obsługi" dotacji, do wykonania projektów, zarówno tych, które zostaną zatwierdzone, jak i odrzucone. Ponadto koszty samego członkostwa w UE są ogromne - unijne składki oraz koszty związane z włączeniem reguł Unii do prawa krajowego. Z raportu "Poza kontrolą" brytyjskiego biura Open Europe wynika, że unijne regulacje kosztują Grecję ponad 6,2 mld euro rocznie.

Rządzone przez socjalistów państwo nie oszczędzało i żyło ponad stan. W latach 2001-2007 wydatki publiczne Grecji wynosiły ok. 45% PKB, a potem szybko zaczęły rosnąć (m. in. po to, by "obsłużyć" unijne dotacje). W 2008 r. wyniosły już 49,7% PKB, a w 2009 r. - 52,9%, podczas gdy dochody publiczne były na stałym poziomie. Oznaczało to coraz większy deficyt i coraz większe zadłużenie, które przed kryzysem, w/g różnych źródeł, wynosiło między 110 a 127% PKB. Zgodnie z teorią cykli koniunkturalnych szkoły austriackiej sztucznie napędzany przez ekspansję kredytową wzrost gospodarczy wcześniej czy później zakończy się kryzysem. Tak stało się w Grecji, gdzie od 2007 r. gwałtownie zaczęło zwiększać się bezrobocie, a długi nadal rosły.

Wyspy za długi

Termin bankructwo odnosi się raczej do przedsiębiorstw i osób fizycznych, a nie państw. Oznacza on, że dana firma nie jest w stanie spłacać długów. Szefostwo podaje się do dymisji i władzę przejmuje syndyk, który wyprzedaje pozostały majątek, by choć częściowo spłacić wierzycieli. Bankructwo firm czyści rynek z przedsiębiorstw, które są mniej wydajne i efektywne. Miejsce po upadłej firmie zajmują lepsze. Rezultatem jest postęp, rozwój i wzrastające bogactwo całego społeczeństwa.

W przypadku państw sytuacja jest inna. Państwo jest suwerenem na swoim terytorium, więc nawet w przypadku bankructwa inne państwo nie przejmie władzy nad tym terytorium. Chyba że dojdzie do wojny. Można teoretycznie wyobrazić sobie sytuację, gdy będąc wierzycielami Grecji niemieckie i francuskie banki wynajmą wojsko i siłą zajmą Ateny, by wprowadzić zarząd komisaryczny i nadzorować zbieranie podatków, aż do całkowitego zaspokojenia wierzytelności. W praktyce taka sytuacja jest mało prawdopodobna, choć niektórzy niemieccy politycy prześladowali o tymczasowym przejęciu kontroli nad Grecją lub też, że w zamian za długi Grecja powinna oddać wierzycielom swoje wyspy na Morzu Egejskim.

Dłużnik nie zaciska pasa

Prawo międzynarodowe nie reguluje kwestii bankructwa państw, choć sytuacje z niewypłacalnością państw zdarzały się w historii często. Jak wyliczyła Carmen Reinhart, ekonomistka amerykańska, w ciągu ostatnich 800 lat doszło do co najmniej

250 bankructw państw. (Hiszpania bankrutowała 13x, Francja, Niemcy i Argentyna po 8x, Węgry 7x, a Grecja 5x. Polska zbankrutowała w 1981 roku.

Bankructwo to sytuacja, kiedy państwo-dłużnik przestaje spłacać swoje zobowiązania lub jednostronnie zmienia warunki spłaty swoich długów na mniej korzystne dla wierzyciela.

Skoro państwo jest suwerenem, to zawsze może powiedzieć wierzycielom, że przestaje spłacać długi i nikt na nim nie może wymusić tej spłaty. Jednak w takiej sytuacji rząd całkowicie traci swoją wiarygodność. Państwa tak nie robią, bo chcą w przyszłości dalej pożyczać. Z kolei wierzyciele państwa-dłużnika nie mają możliwości, by złożyć w sądzie pozew o zwrot pieniędzy... chyba, że pošlą wojska.

Ponieważ w 2010 r. prywatne banki nie chciały kupować greckich obligacji, którymi Ateny spłacały wcześniej wyemitowane obligacje, Grecja znalazła się na progu bankructwa. Z pomocą przyszły instytucje międzynarodowe, chcąc zapobiec rozszerzeniu kryzysu na inne kraje i bankructwu greckich wierzycieli (francuskich i niemieckich instytucji finansowych). Grecja otrzymała 110 mld euro pomocy od UE i MFW. Drugi pakiet pomocy z lipca tego roku miał wartość 160 mld euro.

W zamian za pomoc kredytową Grecja w ciągu trzech lat miała zaoszczędzić 30 mld euro zmniejszając wynagrodzenia i emerytury, 50 mld euro miała przynieść prywatyzacja a 14 mld euro zwiększone podatki.

Jednak Grecja nie sprostała zadaniu i po 1,5 roku kryzysu wciąż nie widać poprawy. W rzeczywistości pomoc UE i MFW pogorszyła sytuację Grecji. Po udzieleniu pożyczek zadłużenie Aten znacznie wzrosło, a nie spadło, a właśnie zmniejszenie zadłużenia powinno być celem ratunkowym. Wyższe zadłużenie to większe prawdopodobieństwo bankructwa, tym bardziej że znacznie przekracza ono wartość rocznego PKB. To również wyższe koszty bieżącej obsługi tego zadłużenia.

Kiedy rozpoczynał się kryzys zadłużeniowy w Grecji, jej dług publiczny wynosił ok. 115% PKB, teraz w wyniku pakietów pomocowych wynosi już ok. 155%, a szacuje się, że w latach 2012-2014 sięgnie 170% jej PKB! A ponieważ gospodarka tego kraju się kurczy, może to być jeszcze więcej. Tak więc lekarstwem jest tylko radykalne zmniejszenie wydatków publicznych. Jednak politycy wiedzą, że nie zostaną wybrani na kolejną kadencję przez cięcia, które dotkną sferę budżetową i opiekę socjalną. Państwo, zaciskając pasa, musiałoby wycofać się z wielu dziedzin życia gospodarczego i społecznego, poprzez prywatyzację czy zmniejszenie dopłat, subwencji, inwestycji publicznych itp., na co nie zgodzi się żaden socjalistyczny rząd. Problem tkwi w tym, że państwo nie powinno wydawać połowy swego produktu krajowego głównie na biurokrację i cele socjalne!

Lewica pod sąd

Co czeka Grecję? W przypadku ogłoszenia bankructwa, wskutek czego grecki rząd nie otrzymałby dalszego finansowania nawet z takich instytucji, jak UE czy MFW, kraj mógłby pogrążyć się w chaosie. Ludzie z pewnością wyszliby na ulice, bo zabrakłoby pieniędzy na bieżące finansowanie urzędników, spraw socjalnych, emerytur i reszty sfery publicznej. Skutki bankructwa to przede wszystkim spadek wartości pieniądza, inflacja, spadek PKB (w 2010 roku PKB Grecji spadł o 4,5%, a w II kwartale br. - o 7,3%), wzrastające bezrobocie (już sięga 16%), bieda i przestępczość. Na dodatek walutą Grecji jest międzynarodowe euro. Dlatego właśnie rządy państw strefy euro tak bardzo obawiają się bankructwa Grecji. Dlaczego w takim razie nie rozliczają winnych tego stanu rzeczy, czyli polityków zadłużających przez lata kraj, tak jak to zrobił Viktor Orbán, premier Węgier, który chce, by politycy lewicy odpowiadali przed sądem za zadłużanie kraju podczas swych rządów w latach 2002-2010? Bo ten precedens byłby niebezpieczny dla wszystkich polityków, którzy właśnie zadłużaniem własnego społeczeństwa chcą mu się przypodobać, by wygrywać kolejne wybory.

Tomasz Cukiernik prawnik, ekspert Instytutu Globalizacji

Autor jest doktorantem na Wydziale Ekonomii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Napisał książkę "Prawicowa koncepcja państwa - doktryna i praktyka". www.naszdziennik.pl 19 IX 2011, Nr 218 (4149)

Śpiewajcie dla Pana Boga

18 września 2011 roku pożegnaliśmy długoletniego organistę Edwarda Dymka. Z przekonaniem można powiedzieć, że w historii naszej parafii skończyła się pod względem oprawy muzycznej pewna epoka. Jak powiedziała jedna z parafianek „pan Dymek to głos naszego kościoła”. Trudno się dziwić - Edward Dymek pracował u nas przeszło 33 lata, w styczniu minęłoby 34. Większość z nas już nie pamięta innego organisty.

Poprzednim organistą był Antoni Araszkiewicz. Pod koniec swojej pracy nie nadawał się już do służby w kościele bo miał problemy z alkoholem. W 1977 roku przeszedł na emeryturę i jak napisał w Kronice Parafialnej ówczesny proboszcz, ks. Roman Słupecki „śpiew jest w zupełnym zaniedbaniu”. Ks. Słupecki nie zdążył zatrudnić nowego organisty, zmarł w grudniu 1977 roku. W styczniu 1978 r. odbył się ingres nowego proboszcza, ks. Kazimierza Śniegockiego, który przybył do parafii z organistą Edwardem Dymkiem. Jego śpiew usłyszeliśmy już w czasie ingresu.

Pamiętam ten ingres. Byłam wtedy w liceum. To było jak powiew wiosennego wiatru w styczniowy dzień. Zanim poznaliśmy nowego proboszcza już w serca wstąpiła radość. Oto nareszcie mamy w kościele organistę z prawdziwego zdarzenia. W tym czasie nie było jeszcze w kościele organów, tylko fisharmonia. Ale różnica w grze i śpiewie była tak duża, że niektórzy sądzili iż to nowy organista przywiózł ze sobą organy.

Wkrótce parafia pod kierunkiem ks. Śniegockiego kupiła prawdziwe organy (za ogromną wtedy sumę, 950 tys. zł). Rozpoczął próby nowo zorganizowany chór do którego zostali zaproszeni wszyscy chętni, muzycznie uzdolnieni parafianie. Zaczęliśmy być dumni z naszego organisty, bo „nie ma to jak nasz Dymek”. Najpiękniej było na ślubach i pogrzebach. Dzięki tym pięknym pieśniom radość stawała się większa, a żal łżejszy do zniesienia. Bo piękny głos pana Edwarda porывał duszę i niósł ją wysoko, ku Bogu.

Organista, szczególnie w parafii wiejskiej, to nie tylko ktoś, kto gra i śpiewa w kościele. Jest także pracownikiem kancelarii, dba o białe kościelne, roznosi opłatki więc ma duży kontakt z ludźmi i w pewnym sensie reprezentuje parafię, ponieważ wszyscy go znają i kojarzą z Kościołem, proboszczem i sprawami parafii. Często ludzie, którzy nie mają śmiałości zwrócić się do księdza, rozmawiają chętnie z organistą lub kościelnym.

Pan Dymek potrafił z ludźmi rozmawiać, potrafił ich wysłuchać, zrozumieć i wytłumaczyć coś „po Bożemu”. Był zawsze życzliwy, radosny, ale też czasem potrafił powiedzieć szczerze prawdę w oczy. Nigdy zaś nie rozpuszczał plotek, nie skarżył się, nie obmawiał.

W czasie pracy w naszej parafii dwa razy przeżywał zmianę proboszcza. Nie jest to łatwy moment nawet dla parafian. Jego takie zmiany dotyczyły głębiej, bo mieszkali z rodziną w budynku plebanii, pod jednym dachem, przez ścianę z proboszczem.

Wiadomo, ludzie są różni i muszą się w życiu i pracy „docierać”. Jeśli nawet były trudności, nikt w parafii nie dowiedział się od pana Dymka. Był lojalny wobec każdego nowego proboszcza. Umiał oddzielić sprawy prywatne od parafialnych, Boże od ziemskich. Zawsze wszystko było dobre i każdy ksiądz mógł liczyć na jego życzliwość, dyskrecję i uczciwość.

Znaliśmy całą rodzinę pana Dymka. Kiedy jego dzieci były małe podchodziły pod sam ołtarz, bo przecież dobrze znały księży. Towarzyszyliśmy im w radosnych i smutnych chwilach, tak jak oni towarzyszyli nam. Wielu z nas traktowało ich jak rodzinę zapraszając na rodzinne uroczystości. Również w parafii przyczyniał się do panującej tu przez lata rodzinnej atmosfery.

Wraz z duszpasterzami, kościelnym i panią Ewą, tworzyli zgrany zespół, który nigdy nie zawodził. Można się było od niego uczyć życia w chrześcijańskiej wspólnoty, w której może i bywają zgrzyty, ale podstawą jest życzliwość, zaufanie, przebaczenie i szacunek dla każdego człowieka.

Na podkreślenie zasługuje godna postawa chrześcijańska pana Edwarda. Swoją służbę traktował poważnie, poważnie traktował Pana Boga. Swoje życie kształtował według Przykazań Bożych i starał się pracować nad sobą. Kościoła nie traktował tylko służbowo, brał udział także w rekolekcjach zamkniętych. Pan Bóg różnie go doświadczał, przeważnie chorobą: żony, dzieci. Sam także przeżył zawał serca. Umiał to wszystko przetrzymać z modlitwą na ustach. Nigdy też nie przyniósł wstydu parafii. Można było na nim zawsze polegać.

Przez wszystkie lata pracował intensywnie. Założył i wytrwale prowadził chór parafialny. Jako córka długoletniego chórzysty znam to od podszewki. Wiem, że nie zawsze była to praca wdzięczna i przynosząca tylko satysfakcję. Była też udziałem pana Dymka gorycz i ból związany ze słabością ludzką. Ile to razy daremnie czekał na cały skład chóru, a ludzie bądź ich część nie przyszli. Trzeba było dużo wytrwałości, samozaparcia aby wytrwać. Zadaniem organisty jest śpiew, ale nie wszystko zawsze układa się śpiewająco.

Dobrze, że choć w ostatnich latach swojej pracy miał pan Edward dużo satysfakcji z pracy. Nasz chór był często chwalony. Ksiądz bp. Piotr Libera podziękował mu za wieloletnią pracę w liście przywiezionym przez ks. Andrzeja Lelenia referenta d/s muzyki kościelnej DP.

Edward Dymek pracował także z dziećmi. Kiedy na początku lat 90. religia wróciła do szkół rozpoczął współpracę ze szkołą, szczególnie z ówczesną katechetką, Janiną Pakieł. Razem pracowali nad Jasełkami i innymi uroczystościami w wykonaniu dzieci. Przez wiele lat prowadził i szkolił scholę parafialną. Obecne talenty wśród dorosłych i młodzieży są przynajmniej częściowo zasługą pana Dymka. Można było spotkać go często przed godziną ósmą w drodze do szkoły, kiedy szedł na próbę scholi.

Przez wiele lat pan Dymek prowadził także gospodarstwo rolne, uprawiając ziemię parafialną. Był więc człowiekiem ciężkiej pracy. Nie oszczędzał się. Umiał wszystko godzić i przyjmować z radością.

W 1996 roku, kiedy powstało w naszej parafii Koło Akcji Katolickiej, pan Edward wraz z małżonką zostali jego członkami. Byli w niej aktywni przez cały czas jego istnienia, do roku 2009. W sposób oczywisty żadna uroczystość, czy inne przedsięwzięcie w parafii nie mogło się obyć bez niego. Jego żona, Wanda, dzielnie go wspierała i ubogacała nas swoją łagodnością, taktem i dobrocią. Oboje brali udział też w spotkaniach Akcji Katolickiej poza parafią, oraz w spotkaniach Caritas. Ubogacali nasze koło swoimi radami i wyczuciem spraw kościelnych i parafialnych. Miło wspominamy różne spotkania, zwłaszcza doroczne spotkania opłatkowe wszystkich grup parafialnych, ubogacone śpiewem chóru pod batutą pana Dymka.

Kiedy dotarła do nas wiadomość, że Edward Dymek kończy pracę w parafii wiele osób przyjęło to ze zdziwieniem, byli wręcz zaskokowani. „Nasza parafia bez Dymka? - niemożliwe”. Tak bardzo wszyscy się do niego przyzwyczailiśmy.

-Wiadomo, że nikt nie jest wieczny. -Ale już. -Teraz?

Trudno się z tym pogodzić.

Panie Edwardzie - dziękujemy.

Anna Kurtycz



*Panu Edwardowi Dymkowi,
wieloletniemu organiście
w parafii Zegrze pw. św. Antoniego
z siedzibą w Woli Kiełpińskiej,*

*za 34 lata służby dla Pana Boga w naszej parafii,
za piękną grę, śpiew i oprawę
wszystkich uroczystości kościelnych,
za założenie chóru parafialnego
i jego ofiarne prowadzenie przez ponad 30 lat,
za 13 lat owocnej współpracy w
Parafialnym Kole Akcji Katolickiej,
za udział w budowaniu wspólnoty parafialnej,
za godną postawę w reprezentowaniu parafii,
za ubogacenie naszych uroczystości rodzinnych
śpiewem i muzyką,
za dobre rady i pomoc w różnych sytuacjach,
za uśmiech i życzliwość,
za wyczucie w rozwiązywaniu
problemów i spraw parafialnych,
za towarzyszenie nam w chwilach
najszcześniejszych i najtrudniejszych,*

*dziękują
wdzięczni parafianie – członkowie i sympatycy
Parafialnego Koła Akcji Katolickiej,
które działało w latach 1996-2009,
wraz z jego Założycielem i Opiekunem
Księdzem Mieczysławem Zdanowskim.*

Pan Edward Dymek urodził się w 1941 r. w parafii Gralewo. Pracę Organisty rozpoczął w 1971 r. w parafii Kiczki w dekanacie Siennica (Diecezja Warszawska).

W tym czasie poznał ks. Józefa Zawitkowskiego, wikariusza z Legionowa, późniejszego biskupa, który poradził mu pójście do szkoły organistowskiej przy Kurii Diecezjalnej Warszawskiej, którą ukończył w latach 1972-76.

W 1976 r. ks. Kazimierz Śniegocki proboszcz parafii Krysk poszukiwał organisty. Poprzez brata pani Wandy Dymek, który był kierowcą taksówki w Płońsku, a którego znał doskonale, nawiązał kontakt z panem Edwardem i zatrudnił go w Krysku, gdzie, jak się później okazało przepracował zaledwie rok i 3 miesiące.

W 1978 r. Ks. Kazimierz Śniegocki został przeniesiony do naszej parafii Zegrze, w której nie było wtedy organisty. Zaproponował więc panu Dymkowi przejście ze sobą do Woli Kiełpińskiej. Organista zgodził się na to chętnie ze względu na to, że jego rodzice mieszkali w Legionowie.

Razem z ks. Kazimierzem Śniegockim zaczęli organizować chór parafialny. W 1987 r. nastąpiła zmiana proboszcza. Ks. Kazimierz Śniegocki odszedł do Nasielska, a na jego miejsce przyszedł ks. Mieczysław Zdanowski.

Po zmianach ustrojowych w kraju pan Edward Dymek wraz z katechetką panią Janiną Pakieła zaczęli w 1992 r. organizowanie scholki i wystawianie jasełek w szkole.

W 1996 r. poza zwykłymi obowiązkami w parafii podjął się pracy w Szkole Muzycznej w Warszawie i z tamąd uzyskał emeryturę.

Z funkcji organisty został zwolniony 18 września 2011 r. przez ks. proboszcza Tadeusza Wołowca.

Chór pod jego batutą występował dwukrotnie z kolędami w Zegrzu, śpiewał z okazji 25 lecia parafii św. Jadwigi Królowej w Płocku, oraz koncertował z okazji otrzymania przez Annę i Mariana Kurtycz nagrody Związku Literatów Polskich im. W. Hulewicz w Warszawie. Brał udział też w Finale Diecezjalnego Sakrosongu w Serocku w 2011 r.

DYPLOM

dla
parafialnej scholi dziecięcej

HOSANNA

z parafii p. w. św. Antoniego w Zegrzu
za udział

w VI Sacrosongu Diecezji Płockiej

Organizatorzy

K. M. S. S. S.

K. T. S. S.

[Signature]

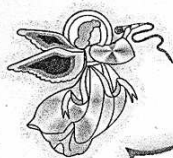
K. S. S. S.

K. S. S. S.

K. S. S. S.



Płock - Rypin 24.06 kwietnia 1998 r.



*Cicha noc, święta noc
Pakieł nieście budzimy wozem...*

Przyjaciele!

Z prawdziwą satysfakcją kieruję do Was słowa serdecznego podziękowania za przyjęcie zaproszenia i wkład w przygotowanie programu I Regionalnych Spotkań Kulturalnych - ROK 2004.

Mamy nadzieję, że atmosfera którą stworzyście podczas tego koncertu, zagłosi w Waszych domach w Święta Bożego Narodzenia.

Chcielibyśmy, żeby te spotkania doczekały się wielokrotnienia i również w przyszłości dostarczały nam wiele miłych doznań i wrażeń artystycznych.

Życzymy również wielu osiągnięć, satysfakcji i osobistego szczęścia w nadchodzącym 2005 roku.

Kierownik
Klubu Centrum
Kulturalnego
i Informatyki

Komendant
Centrum Szkolenia
i Informatyki



Zegrze, 22.12.2004 r.

Pielgrzymka Szlakiem błogosławionych - Ojca Świętego Jana Pawła II

20 i 21 sierpnia Akcja Katolicka Dekanatu Serockiego zorganizowała dwudniową pielgrzymkę szlakami bł. Ojca Świętego Jana Pawła II i bł. ks. Jerzego Popiełuszki. Na trasie podróży znalazł się Augustów - królewskie miasto, któremu prawa miejskie nadał Zygmunt August, odbywający częste podróże na Litwę. Do dziś mieszkańcy miasta składają mu hołd podczas obchodów Dnia Augustowa rozpoczynających się od wjazdu na rynek monarchy w asyście Królowej Bony i Barbary Radziwiłłówny.

W mieście zwanym „Wenecją Północy” odwiedziliśmy Kościół Najświętszego Serca Jezusowego, zbudowany w latach 1906-1911. Nad jego potężną bryłą górują dwie wieże. Trzy nawy świątyni wzniesiono z wielkim rozmachem. Jego wnętrze zdobią obrazy artystów wileńskich, częstochowskich i lubelskich oraz współczesne witraże nawiązujące do tysiąclecia chrztu Polski. Jest on szóstą z kolei świątynią w tym miejscu.

Spod kościoła udaliśmy się na Rynek Zygmunta Augusta, stanowiący historyczne centrum miasta. Środek rynku zajmuje założony w 1847 r. park nazwany na wzór warszawskiego Ogrodu Saskim. W centrum parku znajduje się okazała oryginalna fontanna, przy której zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie.

Następnie udaliśmy się do portu Żeglugi Augustowskiej z zamiarem popłynięcia trasą papieską do sanktuarium w Studzienicznej. Niestety ulewny deszcz uniemożliwił nam ten zamiar i obejrzeliśmy jedynie służąc na kanale Augustowskim.

Autokarem, w strugach deszczu, dojechalismy do Studzienicznej - miejsca wielokrotnie odwiedzanego najpierw przez księdza, później biskupa Karola Wojtyłę aż wreszcie przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Znajduje się tu kościół drewniany z 1840 roku ozdobiony we wnętrzu porożami łosi i jeleni oraz XVII i XIX -wiecznymi obrazami umieszczonymi w trzech ołtarzach. Groblą, wiodącą przez Jezioro Studzieniczne, udaliśmy się do murowanej kaplicy z cudownym obrazem M.B. Studzienicznej, otoczonym licznymi wotami, którego kult datowany jest od 1728 roku. Obok znajduje się studzienka z cudowną uzdrawiającą wodą, a nieopodal na brzegu jeziora pomnik Ojca Św. Jana Pawła II.

Po drodze do Sejnu odwiedziliśmy Giby z krótkim postojem u stóp pomnika - głazowiska upamiętniającego ofiary bestialskich mordów NKWD na suwalskiej ziemi, a w Sejnach zwiedziliśmy Bazylikę Nawiedzenia NMP wraz z przylegającym do niej klasztorem dominikanów - obecnie jest muzeum regionalnym.

Bazylika, będąca największym skarbem ziemi sejneńskiej to dawna katedra biskupa z kaplicą, w której znajduje się jedno z najciekawszych arcydzieł sztuki gotyckiej w Europie - słynąca łaskami figura Matki Bożej Sejneńskiej, skrywająca w sobie Tajemnicę Trójcy Przenajświętszej.

Figura jest nieznanego autorstwa i pochodzi z ok. 1400 r. Prawdopodobnie jej fundatorami byli Krzyżacy i ongiś znajdowała się w jakimś kościele krzyżackim. Rzeźba należy do tzw. „Madonn szafkowych”, która po otwarciu stanowi tryptyk. Matka Boża we wnętrzu trzyma szeroko rozpięty płaszcz, pod którego osłoną modlą się do Boga w Trójcy Świętej Jedyne go kłęczące postacie. Po obu stronach widać na pierwszym planie Krzyżaka, dalej zaś w kornej modlitwie dostojników duchownych i świeckich, kobiety i mężczyzn.

Oprowadzająca nas po sanktuarium siostra zakonna stwierdziła, że statuę Matki Bożej umieszczono w obecnym kościele w 1619 r., zakupiwszy ją wcześniej od Krzyżaków w dobie szerzącej się wówczas w Prusach reformacji.

Jej kult rozszerzał się szybko dzięki wielu łaskom zyskiwanym za przyczyną Matki Boskiej Sejneńskiej szczególnie w okresie potopu szwedzkiego. Do Sejnu przybywali pokłonić się Bogarodzicy Polacy, Litwini i Rusini. Przy wspólnej Matce ginęły wszelkie antagonizmy narodowe. W 1975 r. Stefan kardynał Wyszyński, prymas Polski, przy współudziale kardynała Karola Wojtyły dokonał koronacji Matki Bożej, a w 1999 r. papież Jan Paweł II podczas pielgrzymki do Polski modlił się u jej stóp.

Późnym popołudniem dotarliśmy do Wigier, zwiedzając malowniczo położony nad jeziorem pokamedulski zespół klasztorny. To urokliwe miejsce odwiedził prywatnie w czasie wizyty w Polsce w 1999 r. papież Jan Paweł II przebywając i odpoczywając tu 3 dni w domu gościnnym tzw. „królewskim”, którego apartamenty papieskie zwiedziliśmy z przewodnikiem.

Ponadto zwiedziliśmy cały zespół klasztorny z XVII-XVIII wiecznym eremem, refektarzem, budynkiem z bramą wjazdową i wieżą zegarową oraz górującym nad całą zabudową kościołem Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny. W jego podziemiach znajdują się udostępnione dla zwiedzających groby zakonników. Nieliczni, w tym piszący tę relację, za zgodą służb kościelnych mieli możliwość krótkiej adoracji Najświętszego Sakramentu w tzw. „kaplicy kanclerskiej”, kłęcząc na kłęczniku Ojca Świętego Jana Pawła II i odmawiając Jego modlitwę wznoszoną tu przed obliczem Pana w 1999 roku.

Przed zmierzchem dotarliśmy na miejsce zakwaterowania w gospodarstwie agroturystycznym w nieodległym Rosochatym Rogu, gdzie po obiadokolacji udaliśmy się na spoczynek.

Rankiem, w niedzielę, rozpoczęliśmy wędrówkę śladami bł. ks. Jerzego Popiełuszki. O 10³⁰ dotarliśmy do Sanktuarium M.B. Różanostockiej Wspomożycielki. Uczestniczyliśmy we Mszy św. dziękczynnej za dar cudownego uzdrowienia ojca salezjanina - współbrata zakonnego gospodarza sanktuarium.

Odprowadzając dziękczynną Mszę św. przed obliczem Różanostockiej Pani, w obecności kilkunastu ojców i braci zakonnych oraz wypełnionej po brzegi wiernymi świątyni, dał on świadectwo swej śmiertelnej choroby i cudownego z niej wyjścia za przyczyną Matki Bożej obecnej w obrazie poświęconym przez papieża Piusa XI, a koronowanej 28 czerwca 1981 roku przez kardynała Franciszka Macharskiego w zastępstwie zmarłego wcześniej Stefana Kardynała Wyszyńskiego, prymasa Polski.

W bocznej części ołtarza wyeksponowano dary papieskie Jana Pawła II (złoty kielich, patena i puszelka) przekazane w 2000 r.

Oprowadzający nas po świątyni i zespole klasztornym ojciec Franciszek wielokrotnie wspominał o odbywanych tu pielgrzymkach pieszych, m.in. rodziny Popiełuszków z oddalonych o ok. 20 km. Okopów (rodzinna wieś ks. Jerzego) i Suchowoli (kościół parafialny). Żegnając się z nami przytoczył słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, że „wszystkie Matki Boże są piękne, ale najpiękniejsze oblicze ma Pani Różanostocka”.

Spotkanie z Matką bł. ks. Jerzego Popiełuszki

Okolo 13⁰⁰ dotarliśmy do Okopów, biednej i zaniedbanej, (jak na warunki Mazowsza), wsi podlaskiej. Przystanęliśmy autokarem na wprost poszarzałego ceglanego domku z tabliczką „sołtys”, domu rodzinnego błogosławionego ks. Jerzego Popiełuszki. Wysiadając z autokaru zauważyliśmy po drugiej stronie drogi małą kapliczkę poświęconą ks. Jerzemu. Wśród złożonych tu wiązanek kwiatów odkryliśmy pamiątkowy kamień z mosiężnym napisem „*Dla upamiętnienia miejsca urodzenia i 10 rocznicy męczeńskiej śmierci księdza Jerzego Popiełuszki pasterzowi Ludzi Pracy - Region Białystok 1994 r.*”

Po krótkiej zbiorowej modlitwie za Ojczyznę i za pomyślność naszych rodzin za wstawiennictwem ks. Jerzego, jako organizator pielgrzymki udałem się do domu Państwa Popiełuszków, i uzyskałem za pośrednictwem syna Józefa zgodę pani Marianny Popiełuszko na spotkanie z nami w przydomowym ogródku.

W imieniu pielgrzymiej braci złożyłem Jej wyrazy wdzięczności i najwyższego uznania za wydanie na świat i wychowanie w poszanowaniu najwyższych wartości chrześcijańskich wielkiego Polaka - bohatera i męczennika za prawdę i wiarę, **który zło dobrem zwyciężał**. Składając pocałunek na jej spracowanych, drżących dłoniach i siwych matczyńskich skroniach przytuliłem ją do swego serca jak rodzoną i ze łzami w oczach zaintonowałem pieśń „Życzymy, życzymy”, którą natychmiast podchwyciła cała grupa głosami pełnymi wzruszeń, ale i wielkiej radości z faktu spotkania z Mamą Błogosławionego. (Mama ks. Jerzego ma już ponad 100 lat). W miejsce kwiatów złożyliśmy Pani Mariannie skromny upominek.

Po niezwykłych przeżyciach, bo któż mógł na nie liczyć, udaliśmy się do parafialnego kościoła ks. Jerzego w Suchowoli. Pokłoniwszy się obecnym w ołtarzach Maryi i Świętym dostregliśmy obok chrzcielniczy ołtarz z obrazem bł. ks. Jerzego Popiełuszki, do którego wielu z nas skierowało indywidualną modlitwę. Następnie udaliśmy się do symbolicznych grobów ks. Stanisława Suchowolca - byłego wikariusza tej parafii i ks. Jerzego Popiełuszki - usytuowanych w pobliżu głównego

i ks. Jerzego Popiełuszki

wejścia do kościoła. Obydwaj zginęli w podobnym czasie, zamordowani przez te same służby w odstępie zaledwie 5 lat. Ksiądz Suchowolec był powiernikiem wszelkich spraw i tajemnic błogosławionego już dziś męczennika.

W drodze do autokaru przeszliśmy przez obszerny, przylegający do ogrodzenia kościoła plac i park z olbrzymią, podświetlaną, trójczołową fontanną i rozpiętą nad nią wysoko w kształcie niby tęczy łukiem triumfalnym, zwieńczonym strzelającym ku niebu krzyżem. To symbol tego miejsca - będącego geometrycznym środkiem Europy, o czym zaświadcza ustawiony centralnie głaz wraz z tablicą symbolizującą ten fakt.

Ostatnim etapem naszej podróży był Tykocin, którego ważnym punktem jest plac Czarnieckiego wraz z jego pomnikiem. Miasto, wraz z godnością starosty nadał Czarnieckiemu na własność w 1661 r. sejm w uznaniu jego zasług w czasie szwedzkiego potopu. Tu zwiedziliśmy miejscową synagogę i muzeum żydowskie oraz posililiśmy się w żydowskiej restauracji Gejsza, kosztując różne potrawy, w tym wspaniałe cymes i inne specjały. Późnym wieczorem zmęczeni, acz szczęśliwi dotarliśmy do swych domostw.

Dzięki Ci Boże za dar tej pielgrzymki i okazję wypraszania przez nas różnych łask za pośrednictwem błogosławionych Ojca Świętego Jana Pawła II i ks. Jerzego Popiełuszki.

Ziele Roku

Janusz Plewko

Już po raz szósty, 15 sierpnia, podczas odpustu Matki Boskiej Wniebowziętej zwanej również Zielną, odbył się w Woli Kiełpińskiej konkurs **Ziele Roku 2011**, nad którym patronat objął proboszcz parafii Zegrze, ks. Tadeusz Wołowicz. Organizatorem konkursu był Mazowiecki Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Warszawie wraz ze Stowarzyszeniem Wspólnota Lokalna Powiatu Legionowskiego. Spośród 26 prac, komisja konkursowa wyłoniła pięć najlepiej wykonanych kompozycji, uwzględniając pomysłowość, elementy tradycji oraz wkład pracy. Oto wyniki: 1. Marzena Nowakowska (Dosin), 2. Janina Kita (Marynino), 3. Karolina Szczesna (Dosin), 4. Halina Nałęcz (Marynino), 5. Elżbieta Rasińska (Szadki).

Nagrody dla laureatek ufundowało Stowarzyszenie Wspólnota Lokalna Powiatu Legionowskiego, a upominki dla wszystkich ks. Tadeusz Wołowicz

MODR Warszawa, Teresa Krzyczkowska

Uczestnicy korowodu Darów Ziemi

- | | |
|--|----------------------------|
| 1. Wola Smolana | - chleb dożynkowy |
| 2. Koło Gospodyń Wiejskich w Maryninie | - Gminny wieniec dożynkowy |
| 3. Bolesławowo | - warzywa |
| 4. Borowa Góra | - kwiaty |
| 5. Dębe | - owoce |
| 6. Dębinki | - kwiaty |
| 7. Dosin | - wieniec dożynkowy |
| 8. Gąsiorowo | - soki i przetwory |
| 9. Guty | - ziarna |
| 10. Izbica | - owoce i warzywa |
| 11. Jachranka | - przetwory i warzywa |
| 12. Kania Nowa | - przetwory, zioła |
| 13. Kania Polska | - ryba w galarecie |
| 14. Cupel | - wieniec dożynkowy |
| 15. Karolino | - owoce |
| 16. Ludwinowo Dębskie | - ziarna |
| 17. Ludwinowo Zegrzyńskie | - kwiaty |
| 18. Łacha | - wiejskie jadło |
| 19. Nowa Wieś | - wianek dożynkowy |
| 20. Skubianka | - kwiaty i owoce |
| 21. Stanisławowo | - dary pól i łąk |
| 22. Stasi Las | - owoce, warzywa, kwiaty |
| 23. Szadki i Wola Kiełpińska | - grzyby |
| 24. Wierzbica | - przetwory |
| 25. Zalesie Borowe | - nabiał |
| 26. Mazowiecki Związek Pszczelarzy | - miód |
| 27. Ośrodek Rybacki w Wierzbicy | - ryba |
| 28. Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin Jadwisin | - ziemniaki |
| 29. Wojskowe Koło Łowieckie | - dobra lasu |

Panu Bogu w podzięce

Święto Darów Ziemi 2011

Urodzaj daje Pan Bóg. Bardzo łatwo to zauważyć. Na przykład grzyby - często jest wszystko tak jak trzeba, odpowiedni las, mokro, ciepło - idealne warunki a ... grzybów nie ma. Innym razem wychodzisz pod jedną sosenkę we własnym ogrodzie, a tu... grzyby. Ze wszystkim jest podobnie. Czasem urobisz się po łokcie i nie rośnie. Czasem... nie wiadomo skąd się bierze.

Nasi przodkowie powtarzali, że „na nic się przyda wstawać o północy, gdy nie ma Boskiej pomocy.” I taka jest prawda.

We wrześniu dojrzewają owoce w sadach. Kończą się żniwa, zbiory warzyw w pełni. Czas podziękować za plony - Panu Bogu i ludziom, którzy cały rok się trudzą aby nie zabrakło chleba.

Święto Darów Ziemi w Woli Kiełpińskiej rozpoczęło się uroczystą dziękczynną Mszą św., celebrowaną przez proboszcza parafii pw. św. Antoniego, ks. kan. Tadeusza Wołowca. Przed ołtarzem, w nawie głównej, zgromadzono dary ziemi z tegorocznych zbiorów - dożynkowe wieniec, kosze warzyw, owoców i grzybów, domowe przetwory, miód, i ryby. Złożyli je przedstawiciele wsi gminy Serock, Mazowiecki Związek Pszczelarzy, Wojskowe Koło Łowieckie, Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin oraz Gospodarstwo Rybne w Wierzbicy.

Po Mszy św., w uroczystym korowodzie, w towarzystwie pocztów sztandarowych, prowadzone przez orkiestrę strażacko-parafialną ze Świdziebni, dary i wieniec zostały przeniesione na przykościelny plac i złożone przy scenie, z której burmistrz Sylwester Sokolnicki, w towarzystwie przewodniczącego Rady Miejskiej w Serocku, Artura Borkowskiego oraz ks. Tadeusza Wołowca, powitał zebranych mieszkańców i przybyłych gości.

W Święcie Darów Ziemi uczestniczyli: poseł na sejm RP, Zenon Durka, starosta legionowski Jan Grabiec, dyrektor Powiatowego Urzędu Pracy, Anna Aksamit, prezes zarządu LGD - Związek Stowarzyszeń „Partnerstwo Zalewu Zegrzyńskiego”, Edward Trojanowski, wójt gminy Nieporęt Maciej Mazur, radni powiatowi i gminni. Wszyscy uroczyście podzielili się chlebem. Niech go nikomu nie zabraknie...

Pogoda dopisała w tym roku wyjątkowo. Nic więc dziwnego, że nie zabrakło chętnych do oglądania części artystycznej i odwiedzania stoisk. Koła Gospodyń Wiejskich oferowały smaczne, domowe potrawy. Można było kupić wiklinowe kosze, stoisko IHAR-u zachęcało nas do używania różnych gatunków ziemniaków - choć my nic, tylko Irga i Irga. (Na targu wszystkie ziemniaki okrągłe i podłużne, duże i małe to Irga, a w sklepach, jeśli znajdzie się już nawet jakaś nazwa to są to „ziemniaki popularne” albo „krajowe”).

Dzieciom najbardziej podobały się: dmuchany zamek, trampolina, lody i wata cukrowa. Na scenie zaprezentowało się sołectwo Józefów z gminy Nieporęt, które dzień wcześniej, 10 września, wygrało tegoroczną edycję Festiwalu Aktywności Społecznej i Kulturalnej Sołectw. Zatańczył także Ludowy Zespół Artystyczny Serock. Kulminacyjnym występem był koncert Alicji Majewskiej i Włodzimierza Korcza.

Jak co roku, wręczono nagrody laureatom konkursu „Moja posesja, moja pasja”. W tegorocznym konkursie nagrodzono 5 zgłoszonych posesji. Pierwszą nagrodę w kategorii zabudowana nieruchomość przyznano państwu Annie i Zdzisławowi Gałek z Dębego. Drugie miejsce, w tej samej kategorii, zdobyła pani Anna Cieślak z Dosina, a trzecie nagrody były dwie i przyznano je państwu Annie i Robertowi Socha z Jadwisina oraz Wspólnocie Mieszkaniowej ul. 11 Listopada 6 w Serocku. Odrębną kategorię konkursową stanowiły działki rekreacyjne i tu pierwsze miejsce zdobyła pani Wanda Kosakowska z Nowej Wsi. Pozostałym uczestnikom konkursu wręczono pamiątkowe dyplomy.

Rozstrzygnięto też konkurs „Pracuj bezpiecznie”, zorganizowany przez punkt informacyjny nowodworskiego inspektoratu KRUS. I miejsce - zajął Marcin Małkiewicz z Marynina, II - Danuta Gołowicz z Borowej Góry a III - Iwona Garbulińska z Dosina. Wyróżnienie zdobyła Marzanna Supel z Borowej Góry.

Na scenie wystąpiło też Stowarzyszenie Miłośników Skubianki, skupiające aktywnych ludzi z pomysłem. Koncert Joanny Folwarskiej, a potem "Dzieciaków z naszej gminy" podobał się ogromnie. Na koniec zaprezentowała się folk-kapela „Po zagonach”.

Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny to czas kiedy wspominamy bliskich zmarłych. Media w tym czasie pełne są wspomnień o znanych osobach, które odeszły. Przypomnijmy sobie niektórych dobrodziejów naszej parafii, za których modlimy się w wypominkach nie znając często ich nazwisk. W dawnych wiekach dobrodziejami parafii byli głównie tzw. kolatorzy, czyli właściciele dóbr, na których terenie znajdował się kościół. To oni także najczęściej budowali kościoły w swoich dobrach, jeśli była taka potrzeba. Przypomnijmy sobie dwóch pierwszych, najstarszych, znanych z nazwiska i imienia właścicieli Zegrza.

Sasin ze Smarzewa i Bolkowa herbu Prawda

Był marszałkiem księcia mazowieckiego Janusza I i z takim tytułem pojawił się po raz pierwszy w źródłach 8 czerwca 1377 roku. W dniu tym otrzymał od księcia prawo poboru cła na Narwi w Zgierzu (obecnym Zegrzu). W tym czasie w Zegrzu istniała już parafia i drewniana kaplica.

Wziął w grupie rycerzy mazowieckich udział w krzyżackiej wyprawie do Prus, która miała miejsce w zimie 1379/1380 roku. Zimą 1382/1383 roku wspomógł zbrojnie obronę grodu ruskiego w Drohiczynie, zajętego przez Mazowszan, a po jego poddaniu został wzięty do niewoli litewskiej. Wydarzenia te obszernie opisuje „kronika” Janka z Czarnekowa. Wrócił na Mazowsze z mocy porozumienia mazowiecko-litewskiego.

We wrześniu 1385 roku biskup płocki Ścibor na prośbę i z fundacji Sasina, marszałka mazowieckiego, erygował kościół w Bulkowie. W grudniu tego roku w Malborku, Sasin wraz z innymi rycerzami mazowieckimi, zasiadał przy honorowym stole Wielkiego Mistrza. Przed 9 sierpnia 1388 roku otrzymał kasztelanię wyszogrodzką a przed rokiem 1395 otrzymał od księcia Janusza I nadanie w okolicach Ciechanowa.

We wrześniu 1396 r. wziął udział w wyprawie europejskiego rycerstwa zorganizowanej przez Zygmunta Luksemburskiego przeciw Turkom, podczas której zginął, wraz z synem Rolandem, w bitwie pod Nikopolis nad dolnym Dunajem 25 września.

Jerzy Strumiłło herbu Dąbrowa

Pochodził z Dmoszyna z ziemi wyszogrodzkiej, z rodziny pieczętującej się herbem Dąbrowa. Był synem Pawła i Marii. Matka pochodziła z rodu herbu Rogala.

Jerzy Strumiłło przybył na dwór księcia litewskiego Witolda w bardzo młodym wieku. Wyróżnił się podczas wyprawy w 1428 roku na Nowogród Wielki, gdzie uzyskał pas rycerski. Pozostał na dworze księcia aż do jego śmierci. Za oddane zasługi otrzymał dla ojca Ciechanowiec a dla siebie Brańsk w 1434 r. Zawarł tam znajomości z czołowymi osobistościami dworu króla Władysława Jagiełły. W 1430 r. poznał Ścibora z Sochocina - podkomorzego zakroczymskiego, marszałka zmarłego niedawno księcia Janusza I. Był on jedną z najznajomniejszych osób na Mazowszu. Jerzy Strumiłło ożenił się z jego córką Heleną. Żona wniosła mu część dóbr zegrzyńskich po swojej matce, córce kasztelana Sasina ze Smarzewa.

Od współwłaścicieli Zegrza, Małgorzaty, żony Jana Rogali z Węgrzynowa i od Elżbiety, żony Rogali z Węgrzynowa, córek Turpina z Zegrza - kupił Jerzy Strumiłło w 1434 r. połowę ich dóbr zegrzyńskich za sumę 8000 grzywien. W ten sposób w jego posiadaniu znalazł się jeden z większych majątków na Mazowszu. Składał się on z zamku i miasta Zegrze oraz wsi: Izdbica, Niechranka, Skubanka i Wyki. Zakup tych dóbr wymagał pozbycia się dóbr na Podlasiu z Brańskiem na czele.

Na Mazowszu przebywał stale aż do 1437 r. Od roku 1441 do 1444 przebywał na dworze królewskim w Krakowie. W tym

czasie jeździł kilkakrotnie na Węgry. W 1446 r. uzyskał od księcia Bolesława IV prawo przewozu przez Narew w Zegrzu. W tym czasie powtórnie się ożenił z Elżbietą z Podlasia herbu Junosza, prawdopodobnie córką Dzierżysława, chorążego zakroczymskiego. W związku z przewozem kupił w 1485 roku od Jakuba Rogali z Zaborowa, wieś Zagroby leżącą na przeciwnym brzegu Narwi.

Ponownie bliskie kontakty z dworem nawiązał Strumiłło ok. 1450 roku. Brał udział w wojnie trzynastoletniej. W 1461 roku awansował na podkomorzostwo lwowskie. Posiadał tam znaczny majątek. Był przywódcą średniej szlachty i rzecznikiem miasta Lwowa w sporach z możnowładcami a szczególnie z Andrzejem Odrowążem piastującym stanowisko wojewody ruskiego i starosty generalnego ruskiego. Był jednym z przywódców konfederacji szlachty i miasta Lwowa przeciw Andrzejowi Odrowążowi zawiązanej 14 grudnia 1464 roku. Otrzymał w 1478 roku awans na najwyższy urząd w ziemi lwowskiej - kasztelanię po Pawle Odrowążu. Jako kasztelan był już jednak mało aktywny ze względu na podeszły wiek. Zmarł pod koniec 1485 roku.

Oprócz działalności politycznej i gospodarczej angażował się na rzecz Kościoła Katolickiego na Rusi. **A. i M. Kurtyczowie**

Patroni dobrej śmierci

Kiedy czytamy żywoty świętych, zaskakuje nas ich spokojny, a nawet pogodny stosunek do śmierci. Święci przypominają nam, że śmierć jest bramą wiodącą do Pana Boga. Celem życia doczesnego jest zasłużenie na wieczność z Wszechmogącym. Stąd uzasadnione jest pytanie o dobrą śmierć.

Dobra, szczęśliwa śmierć to taka, która przychodzi, gdy jesteśmy w stanie łaski uświęcającej. Śmierć bez grzechu ciężkiego, pozwala mieć nadzieję na wstąpienie na drogę do nieba. Znakem dobrej śmierci jest krzyż - na którym Chrystus zwyciężył śmierć. Dlatego konającym podaje się do ucałowania krucyfiksu.

Główną patronką dobrej śmierci jest Boża Rodzicielka.

Do Niej zwracamy się w modlitwie: "Św. Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej". Patronami dobrej śmierci są także: św. Jan Chrzcziciel, św. Michał Archanioł, św. Józef, św. Barbara, Anioł Stróż i patron każdego z nas.

Św. Jan Chrzcziciel zapowiadał nadejście Jezusa, a potem udzielił Mu chrztu. Zginął, naraziwszy się Herodowi Antypasowi, któremu publicznie wypominał niemoralne życie. To do św. Jana Chrzcziciela zwracamy się w litanii, aby dopomógł nam w godzinę śmierci i "przy sądzie za nami wstawić się raczył".

Św. Michał Archanioł jako pierwszy stawiał czoła Lucyferowi, gdy ten zbuntował się przeciw Bogu pociągając za sobą część aniołów. W naszej drodze ku wieczności możemy szukać w nim oparcia, bowiem - według tradycji chrześcijańskiej - stoi on u węgłowia umierającego i towarzyszy mu w drodze na sąd Boży.

Św. Józef. Okoliczności jego śmierci nie są znane, ale z Ewangelii wynika, że zmarł, zanim Jezus zaczął nauczać publicznie. Umierał więc z pewnością w obecności Jezusa i Maryi. Z tego powodu uznaje się go za jednego z najważniejszych patronów dobrej śmierci.

Św. Barbara żyła w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Gdy jej ojciec, poganin, dowiedział się, że przyjęła chrzest, postawił ją przed sądem i sam wykonał wyrok skazujący ją na śmierć przez ścięcie. Przypisuje się jej moc chronienia przed nagłym zgonem bez opatrzenia sakramentami świętymi, dlatego za patronkę obrali ją sobie ludzie, których zawody związane są z ryzykiem wypadku: górnicy, hutnicy, żołnierze. Przedstawiana jest zazwyczaj z kielichem, gdyż w/g tradycji anioł przyniósł jej Komunię św. do więzy, w której była więziona.

Na terenie Parafii działają:

Asysta Parafialna, Domowy Kościół
Chór i Schola Parafialna
Koła Żywego Różańca
Koło Ministrantów
Grupa Lektorów

zapraszamy

Msze św.: w niedzielę i święta nakazane 8³⁰, 10¹⁵, 12⁰⁰, 16⁰⁰
w święta będące dniami pracy 10¹⁵, 18⁰⁰.
w dni powszednie 18⁰⁰, 18³⁰ a w soboty o 9⁰⁰ do NMP i o 18⁰⁰
Kancelaria Parafialna na plebani i czynna w dni powszednie 16³⁰-17³⁰
Chrzest w każdą II niedzielę m. - na Mszy o 10¹⁵ i IV niedzielę m. o 12⁰⁰
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie
Wizytę do chorych zamawiamy przed lub po Mszy św. albo na plebani.

„Antoni” ukazuje się 6 x w roku
w I Niedzielę Wielkiego Postu
w Niedzielę Palmową
w Boże Ciało
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia
w III Niedzielę Października
w ostatnią niedzielę Adwentu

Na nieskończoną chwałę Bożą

Redakcja: mgr. Anna Kurtycz i mgr. inż. Marian Kurtycz (22) 782-64-38
Skład i grafika komputerowa: mgr. inż. Marian Kurtycz a.kurtycz@uw.edu.pl
Dziękujemy za ofiary na pokrycie kosztów druku.



proboszcz: ks. kan. Tadeusz Wołowicz (22) 782-75-60
kościelny: Adam Suska 508-138-421; organista: Karol Krawczyk
www.parafia-antoni.pl; informatyk mgr. Marek Wroniak admin@parafia-antoni.pl



1



2



3



4



5



6



7



8



9

Pielgrzymka śladami błogosławionych

1. Augustów port
2. Studzieniczna
3,4. Sejny

5,6. Wigry
6. apartament JPPII
7. Różanystok

8-11. Okopy
10-11. z mamą ks. Jerzego
12-15. Suchowola



10



11



12



13



14



15



Pożegnanie wieloletniego organisty Edwarda Dymka



Poświęcenie figurki w Karolinie